

Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
pocztą redakcyjną: korniszon007@wp.pl



Rok 7
nr 6 (48)
marzec-kwiecień
2011
Cena: brak
(bezcenne!)
Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, Miasta Stołecznego Warszawa i Centrum Handlowego Reduta

Szukanie inspiracji jest bardzo, bardzo trudne. Zastanawiające jest, że najlepsze pomysły przychodzą po fakcie, a tym faktem jest informacja o zamknięciu burzy mózgów. Niestety akurat najgłupsze i najbardziej bezsensowne pomysły (nie wiem jak zastąpić to jakimś ciekawym synonimem więc słowo pomysły się powtarza) przychodzą do głowy kiedy ktoś nie znający się na rzeczy powie że szukamy jakiegoś czegoś co trzeba wymyślić. Za każdym razem gdy dzieje się coś zwyczajnego (myjesz zęby, przejeżdża ciężarówka) następuje takie bum i pomysł jest. Więc znaczy to iż trzeba zrobić coś zupełnie zwyczajnego aby wpaść na pomysł lub po prostu to sobie odpuścić i tyle. Z okazji zbliżającej się Wielkanocy Życzymy Wam, Drodzy Korniszonożercy, aby z wiosną cieszyły Was zwyczajne rzeczy, aby Wasza inspiracja wzrastała i nad poziomem wyrastała, a pomysły, te najlepsze zakwitły i rozkwitły zawsze dokładnie kiedy trzeba. Uśmiechajcie się do słońca, a kwiaty niech uśmiechają się do was, bo jak wiadomo, „Kwiat jest uśmiechem rośliny”.

Wasza wiosenna Redakcja:)

UWAGA, MIESZKAŃCY OCHOTY! BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU!!!

Szczegóły na stronie 5!

VI interdyscyplinarny konkurs dzielnicowy „CO PIKA W SERCU SMYKA”

został rozstrzygnięty w końcu marca!

Tegoroczny konkurs skupił rekordową liczbę uczestniczących placówek i małych artystów, tak że nawet nowa sala widowiskowa MDK okazała się za mała na przesłuchania, które odbyły się 23 marca. Finał konkursu rozegra się 6 kwietnia, a o szczegółach napiszemy w następnym numerze.



W tym numerze m. in.:

„Kołątaj” czeka...	1, 7
Lis gończy: Młodzieżowa Rada	2
Dzielnicy (cz. 1)	
Horoskop wiosenny	2, 15
Altsajder: wiosenny misz-masz	3
Zima w mieście w MDK	3, 15
Konferencja „Zagrożenia świata wirtualnego	4
SOS Bokserom - relacja	5
Przeczytaj, bo warto...	6
Miasto światła i kolorów	6
GameWalker: TOP 10 dekady	7
Literackie Oswajanie Pegaza	8-9
Słownik Wyrazów Dobrych	10
W Stronę Wartości	10-11
Sport: Coś o baseballu i Pożegnaniu Adama	12
Cooltura: sztuka i poezja oraz parę znaków zapytania	13
Ale Kino!... - „127 godzin”	13-14
Wiosenne chomikowanie	14
Dance World: You Can Dance	14

KAWIARENKA W MDK JUŻ DZIAŁA!



W poniedziałek 28.03. otworzyła swoje szklane wrota długo oczekiwana kawiarenka w MDK! Od razu pojawili się pierwsi klienci, przyjęci gościnnie przez zawiadującą kawiarenką Panią Justynę i Panią Jadzię. I nie rozczarowali się! Zapraszamy dzieci i rodziców na herbatkę, ciasteczka, napoje chłodzące, owoce i inne pyszności - w poniedziałki, wtorki i piątki w godzinach 10.00-13.00 i 15.00-21.00, w środy i czwartki w godzinach 15.00-21.00, a w soboty w godzinach 9.00-14.00.

„KOŁĄTAJ” CZEKA NA MŁODYCH, AMBITNYCH, ZDOLNYCH

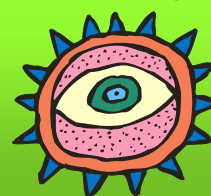
XXI Liceum Ogólnokształcące im. Hugona Kołątaja już od 90 lat kształci wybitne warszawskie umysły. Placówka słynie z otwartości, tolerancji oraz życzliwości. Wysoko wykwalifikowana kadra pedagogiczna i ambitni uczniowie sprawiają, że liceum zajmuje bardzo wysokie lokaty we wszelkiego rodzaju rankingach. Co sprawia, że szkoła przyciąga tak wielu zdolnych ludzi?

Przeczytasz na stronie 7!

Złota Myśl Numeru:

*Żaden motyl
nie usiądzie
na zacisniętej pięści.*

Mędzrec O'Guru:





czyli...

LIS GOŃCZY

POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

Tym razem „Lis Gończy” wpadł na trop młodych ochockich samorządowców - Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota! W następnych numerach oczekujcie więcej szczegółów i wywiadów z młodymi radnymi.

Młodzieżowa Rada Dzielnicy Ochota

7 grudnia 2010 r. swoją działalność zainaugurowała Kadencja Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota. Obrady otworzył Burmistrz dzielnicy Ochota pan Maurycy Wojciech Komorowski. Wręczył młodym Radnym zaświadczenia potwierdzające posiadanie mandatu radnego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Radny Ryszard Bobrowski, jeden z grupy inicjatorów reaktywacji Rady. Działalność MRD reguluje Statut Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota. Zgodnie z nim Rada jest reprezentacją młodzieży dzielnicy Ochota uczniów gimnazjów i dziennych szkół ponadgimnazjalnych. Rada jest organem uchwało-

XLVIII LO im. E. Dembowskiego, I SLO im. I. Bergmana, ZS nr 26 im. Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944, VII LO im. J. Słowackiego, ZSE nr 4 im. E. Kwiatkowskiego, SLO nr 17 oraz ZS im. Inż. Wysockiego). Na sesji z dnia 21 grudnia 2010r. Rada powołała Prezydium. Przewodniczącą Młodzieżowej Rady Dzielnicy Ochota została Radna Joanna Lech z LO im. S. Staszica, wiceprzewodniczącymi - Radna Marta Ołowska z I SLO im. I. Bergmana i Radny Andrzej Gruza z Gimnazjum nr 13 im. S. Staszica. Sekretarzem MRD został Radny Maciej Sadowski z XLVIII LO im. E. Dembowskiego, a skarbnikiem –

dziami dzielnicy i młodzieżą na temat spraw istotnych dla młodych ludzi,
- Angażowanie młodzieży w działania na rzecz dzielnicy, pogłębianie współpracy pomiędzy szkołami na terenie dzielnicy i poza nią. Swoje statutowe cele Rada realizuje poprzez:
- Regularne spotkania i dyskusje na temat kwestii dotyczących młodzieży,
- Przedstawianie opinii w sprawach dotyczących młodzieży wobec administracji samorządowej,
- Aktywne uczestniczenie w sesjach Rady Dzielnicy,
- Regularne spotkania z Zarządem Dzielnicy i Radnymi Rady Dzielnicy,

robocze. Działają one na podstawie własnych statutów, konsultowanych z Prezydium rady. W komisjach tematycznych pracują wyłącznie osoby spoza Rady. Rada sprawuje nadzór nad działalnością komisji. Przewodniczącymi komisji mogą być radni. Rada obraduje na sesjach. Sesje Rady powinny odbywać się nie rzadziej, niż co 2 miesiące. Sesje nie mogą odbywać się w czasie wakacji letnich, ferii zimowych i świąt okolicznościowych. Zarząd Dzielnicy Ochota powołuje koordynatora ds. komunikacji z Młodzieżową Radą Dzielnicy Ochota. Zadaniem Koordynatora jest zapewnienie warunków umoż-



dawczym. Składa się z radnych wybranych w liczbie po 2 przedstawicieli z każdego gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej publicznej i niepublicznej. Kadencja Rady trwa rok. W skład Rady I Kadencji weszło 19 przedstawicieli ochockich gimnazjów (nr 13 im. S. Staszica, nr 15 im. Gen. Roweckiego-Grota, Gimnazjum Prywatne nr 2, nr 14, 20 oraz 17) i szkół ponadgimnazjalnych (XIV LO im. S. Staszica, XXI LO im. H. Kołłątaja,

Radny Jerzy Kowalczyk z Gimnazjum nr 15 im. Gen. Roweckiego-Grota. Cele działania Rady określa Statut. Są to m. in.
- Reprezentowanie interesów młodzieży zamieszkującej i uczącej się w Dzielnicy Ochota,
- Konsultowanie decyzji i działań władz dzielnicy w kwestiach dotyczących młodzieży, szczególnie w zakresie edukacji, kultury i sportu,
- Inicjowanie dialogu między wła-

- Inspirowanie i koordynowanie inicjatyw młodych ludzi,
- Nawiązywanie współpracy z krajowymi oraz zagranicznymi organizacjami, których cele pokrywają się z celami Rady. Środki zapewniające realizację celów statutowych pochodzą z wyodrębnionej dla potrzeb działalności Młodzieżowej Rady Dzielnicy, części budżetu Dzielnicy Ochota. Rada powołuje Stałe komisje tematyczne oraz tymczasowe grupy

liwiających swobodny przepływ informacji pomiędzy Młodzieżową Radą, a organami samorządowymi Dzielnicy Ochota i Urzędem Dzielnicy Ochota. Do zadań koordynatora należy także wsparcie techniczno-organizacyjne Młodzieżowej Rady. Więcej o MRD dowiesz się z przygotowywanego wywiadu z młodymi radnymi. Zapraszamy!

Młodzi dziennikarze z ZS nr 26

HOROSKOP WIOSENNY

Klaudia Michalak



BARAN

[21.03 – 20.04]

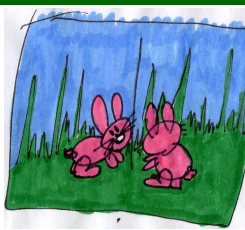
Wiosenne słońce da Ci duży zastrzyk energii. Możesz teraz śmiało zmierzyć się z przeciwnościami losu. To nie jest najlepszy moment na nadrobianie zaległości. W miłości pozwól sobie wreszcie na odrobinę szaleństwa. Niech ochota na miłość, wygra z wiosennym zmęczeniem i apatią. Zadbaj o swoje zdrowie, a także o odpowiednią ilość snu.



BYK

[21.04 – 21.05]

Wiosna przyniesie wiele okazji do spotkań w gronie przyjaciół. Zaplanuj czas na pracę i weekendowe wiosenne wypady. Postaraj się pracować systematycznie, nie rób sobie zaległości. Jeśli nie masz partnera/partnerki rozejrzyj się uważnie wokoło – wśród Twoich znajomych są osoby samotne. Zadbaj o swoje zdrowie i sylwetkę, teraz jest na to odpowiednia pora.



BLIŹNIĘTA

[22.05 – 20.06]

Czeka Cię dużo wyzwań, spore zamieszanie w szkole, wiele obowiązków w domu. Na szczęście jak już nadrobisz wszystkie zaległości nareszcie wyjdiesz na prostą. Będziesz marzyć o odpoczynku w domowym zaciszu, ale teraz będzie Ci trudno znaleźć choć chwilę wolnego czasu.

ciąg dalszy na stronie 15...

altsajder



W klimatach marcowo-kwietniowych nasz plecień-Altsajder jak w garncu wymieszał tematy, problemy nastroje... Trochę słonecznie, trochę chmurnie, trochę refleksji, trochę żartu, trochę powagi, trochę żartu - dla każdego coś wiosennego! Miłej przeplatanki! :)

CZARODZIEJSKA SIŁA...

Czasami zastanawiam się czy jest ktoś na świecie, kto nie ma problemów, czy ktoś umie przeżyć jeden dzień, nie myśląc o tych złych rzeczach i doszłam do wniosku, że nie. Każdego dnia dzieje się coś co zaprząta nam głowę- zła ocena w szkole, klótnia czy nawet choroba. Każdego dnia dzieje się jakaś

mała tragedia, rodzi się na drodze jakaś nowa kłoda, którą musimy przeskoczyć lub po prostu przejść.

Ludzie dzielą się na dwie grupy, tych co przejmują się jedynie swoimi problemami i tych, których obchodzi więcej niż czubek własnego nosa. Żyjąc w biegu sami nawet nie zauważamy tego, że liczą się tylko nasze sprawy, jednak czy łatwiej jest tak żyć? Myślę, że jedynie z pozoru. Ta druga część społeczeństwa przejmując się też problemami innych i nie chodzi tu koniecznie o problem głodu na świecie czy wojny, chodzi tu o problemy bliskich nam osób, o problemy, które nie dotyczą nas bezpośrednio, lecz obchodzą nas bardziej niż własne.

W życiu człowieka nadchodzi taki moment, kiedy poznaje się kogoś kto zmienia nasze życie o 180 stopni. Wszystko wywraca się do góry nogami, inaczej zaczynamy patrzeć na świat, dostrzegać niektóre rzeczy oraz otwieramy oczy na cudze problemy. Nie wszystko jednak jest cały czas takie proste. Gdy

dowiadujemy się o sytuacjach, które mogły się skończyć tragicznie nagle uświadamiamy sobie ile zmarnowaliśmy czasu, ile rzeczy mogliśmy zrobić, jak inaczej pokierować niektóre sprawy. Tak naprawdę cały czas spędzony z kimś staje przed oczami, wszystkie te sytuacje kiedy chcieliśmy coś powiedzieć a milczeliśmy, wszystkie rzeczy, które chcieliśmy zrobić a nic z tego nie wyszło. Mimowolnie jesteśmy myślami z tą osobą, martwimy się 24 godziny na dobę, udajemy, iż wszystko jest w porządku. W głębi serca również podziwiamy tę osobę, że daje sobie radę, że chodzi uśmiechnięta i żyje tak jak dotychczas.

Jak to się dzieje że, kilka miesięcy znajomości potrafi tak namieszać w życiu, to chyba jakaś czarodziejska siła, która w dziwny sposób przybliża do siebie tak naprawdę obcych sobie ludzi. Sprawia, że ich dobro stawiamy ponad nasze, robimy wszystko, by ten ktoś był szczęśliwy, nawet jeśli to by się równało z naszym smutkiem. Czy to nie jest wspianiele? Mieć kogoś na kogo można liczyć w każdej sytuacji, kogoś kto nie jest zwykłym znajomym, kolegą, ale jest przyjacielem, aż przyjacielem.

Najważniejszą rzeczą, która ujawnia nam się przez takie sytuacje jest to, że uświadamiamy sobie ile mogliśmy stracić w jednej chwili i to, że powinniśmy cieszyć się każdą chwilą, nie myśleć o tym co było czy będzie, ale o tym co jest, tu i teraz. Nigdy bowiem nie wiadomo co się stanie, w każdym momencie może się wszystko skończyć, przyszłość jest przecież tak strasznie nieprzewidywalna, ale o tym to kiedy indziej...

Altsajder Asia

WIOSENNE WAGARY

Niedawno witaliśmy upragniony początek wiosny, czyli 21 marca. Z czym wam się kojarzy ten dzień?

Dla mnie oznacza on budzenie się do życia natury, za chwilę kwiaty wypuszczają pąki, na drzewach pojawiają się piękne zielone liście. Świat wtedy nabiera koloru. Niedźwiedzie w końcu budzą się i zaczynają swoją wędrówkę po tatrzańskim lesie (albo po warszawskim kamiennym wybiegu niedaleko linii tramwajowej...) wraz z innymi zimowymi śpiochami. Słońce ogrzewa nas swoimi promieniami i robi się coraz cieplej na dworze. Czas więc wyjść gdzieś z przyjaciółmi, na przykład na rolki bądź na rower.

Ten dzień oznacza też w tradycji ludowej topienie Marzanny. Najpierw zapala się kukłę, a potem wrzuca do jeziora lub rzeki, aby wraz z lodami popłynęła do morza. Oznacza to koniec zimy i początek wiosny.

Święto to w niektórych szkołach jest celebrowane poprzez różne wyjścia – do teatru, kina do parku. Niestety nie w każdym... W ten dzień młodzież organizuje so-



bie także własne wagary. Idą sobie na przykład... do centrum handlowego i włączają bez końca wśród szklanych witryn, stawiając urok tego dnia. Nauczyciele nie tolerują tego, ale my chcemy sobie zrobić jeden wolny dzień!!! Przecież to święto!!! Ogólnie dzień 21 marca popularnie zwany jest przecież Dniem Wagarowicza, a wagary są przeciwieństwem edukacji, dlatego sądzę, że mamy do nich prawo. Tylko może warto pomyśleć, jak je spędzić ciekawiej niż na gapieniu się w wystawy!

Od jakiegoś czasu ludzie przydzielili słowo „wagary” do prostackiego codziennego zrywania się z lekcji. Ale moim zdaniem prawdziwe wagary są tylko w „Dniu wiosny” czyli 21 marca, a więc uczynimy je czymś naprawdę wiosennym, ciekawym i konstruktywnym, a wtedy pewnie nawet można by liczyć na błogosławieństwo dorosłych... Którzy przecież także mieli swój dzień 21 marca...

Altsajder Dawid Szyda

AKTUALNOŚCI

MDK-OWSKA ZIMA W MIEŚCIE



Dwa tygodnie ferii za nami. Jak zawsze, MDK też prowadziła akcję „Zima w mieście”. Każdego dnia graliśmy w ping-ponga (raczej w wariata). Korzystaliśmy też z sali plastycznej, czego efektem są przepiękne prace wiszące na korytarzu. Mogliśmy także oglądać filmy w klubie „X” puszczane przez panią Zosię. Już w pierwszym tygodniu poszliśmy do kina na film pt. „Megamocni”. W następnych dniach mogliśmy skorzystać z basenu i lodowiska znajdującego się obok MDK. Byliśmy



ła pierwszy konkurs. Musieliśmy kręcić hula-hopem w jak najdłuższym czasie. Następnie był pokaz najlepszego stroju. Pożegnaliśmy się tańcem który był na samym początku balu. Ostatniego dnia poszliśmy na musical „Romeo i Julia” który odbył się w Sali Kongresowej. Bardzo nam się podobało. Było bardzo fajnie, mam nadzieję że za rok będzie jeszcze fajniej. Do zobaczenia na „Lecie w mieście”!

Red. Linda Dyląg



też na kręglach w Huli Kuli. W drugim tygodniu ferii odbył się turniej tenisa stołowego. Pod koniec akcji wszystkie panie zapraszały nas na Bal Rockendrollowy. Muzyka leciała, a wszyscy siedzieli pod ścianą... Panie, które były przebrane na czarno, z czerwonymi spódniczkami w groszki, zaczęły tańczyć wraz z młodszymi dziećmi. Pociągnęło też niektórych starszych do tańca. Po małej rozgrzewce pani Madzia ogłosi-



MDK na przedstawieniu „ROMEO I JULIA”

Wracając do tematu o zimie w mieście - trochę mocnych wrażeń z ostatniego dnia akcji. To było wyjście do Sali Kongresowej na musical „Romeo i Julia” (chyba każdy zna autora tego sławnego dramatu). Kiedy przyszedliśmy na miejsce, zastaliśmy wielki tłok urządzony przez



inne placówki. I oczywiście później udało nam się wyjść z całego chaosu. Usiedliśmy na swoje miejsca i wtedy zaczął się spektakl. Ciemność. I nagle pojawiają się mieszkańcy Werony w pierwszym, bardzo dynamicznym tańcu. Oglądaliśmy przedstawienie z wielką ciekawością. Jednakże, jak wiadomo, koniec jest tragiczny (jakie tamte czasy były okrutne). Najbardziej zadziwiło nas, że w musicalu brało udział ponad 70 osób i że występowało pięć Julii i pięciu Romeów. Po wszystkich okłaskach (które kilkakrotnie się powtarzały) poszliśmy do MDK na pożegnanie się ze wszystkimi. Wszyscy wrócili do domu zadowoleni :D.

Red. reporter Linda Dyląg



ZAGROŻENIA SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZE ŚWIATA WIRTUALNEGO

Wpływ gier komputerowych, odizolowanie od rzeczywistości, zagrożenia płynące z fascynacji wirtualnym światem to tylko niektóre tematy poruszane na konferencji zorganizowanej przez Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota” we współpracy z nauczycielami Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. W spotkaniu, które odbyło się 7 marca br. w MDK „Ochota” wzięli udział nauczyciele, pedagodzy oraz rodzice.

Na konferencji szczegółowo omówione zostały bardzo ważne i budzące wiele kontrowersji zjawiska dotyczące cyberprzestrzeni, którymi pochłonięci są dzieci i młodzież. Z jednej

strony gry komputerowe, Internet są odbierane jako nowoczesna i bardzo atrakcyjna forma zabawy i edukacji, pozwalająca przeżyć wiele fascynujących przygód w wirtualnym świecie. Z drugiej to często forma przerażająca ogromnym ładunkiem przemocy i wyrafinowanego okrucieństwa, budząca uzasadniony niepokój wychowawców. Wydaje się, że świat gier komputerowych może być fascynujący dla osób o niskiej samoocenie oraz tych, które nie mają dobrych relacji z rodzicami. Dzieci i młodzież w grach komputerowych mogą doświadczyć poczucia władzy, siły, wpływu na losy innych. W wirtualnym świecie mogą zrealizować swoje marzenia i pragnienia, a przede wszystkim nie przeżywają zagrożenia, że zostaną odrzućeni czy upokorzeni. Jest to idealne miejsce do ucieczki przed trudną rzeczywistością. Podczas spotkania zwrócono uwagę na fakt, że świat wirtualny to także treści pornograficzne, satanistyczne, które są zagrożeniem dla zdrowia fizycznego i psychicznego młodych odbiorców. Nauczyciele i rodzice mogli podzielić się swoimi doświadczeniami w pracy z młodzieżą oraz pomóc sobie w



poszukiwaniu konstruktywnych rozwiązań odwracania ich od wirtualnej rzeczywistości. Wspólnie mogli porozmawiać i zastanowić się jak uchronić dzieci przed szkodliwym wpływem gier komputerowych. Rodzice i wychowawcy powinni przede wszystkim mieć świadomość, że dzieci nie potrzebują elektronicznych zabawek, aby być szczęśliwymi. Najbardziej potrzebują miłości, zrozumienia, życzliwej troski i zainteresowania ze strony dorosłych. I jest to chyba jest jedyne rozwiązanie na uchronienie dzieci przed niekorzystnym wpływem gier komputerowych oraz innych mediów.

Red. Supernova Ania Gryglewicz



UWAGA! SPROSTOWANIE! Autorem zamieszczonego w numerze 47 reportażu z Dnia Babci i Dziadka MDK jest pani Joanna Kiljan, a nie pani Magda Bałabuszek, jak to za sprawą Chochlika Redakcyjnego zostało podane. Pani Joanna Kiljan jest także autorem części zdjęć z archiwum MDK, publikowanych w „Korniszonie”.

AKTUALNOŚCI

NA RATUNEK czyli S.O.S. Bokserom! Red. KKK(Iosek)

19 marca 2011 o godzinie 11⁰⁰ w Centrum Handlowym Targówek nastąpiła wielkopomna chwila – rozpoczęcie pierwszej akcji **S.O.S Bokserom**. Nasz Dom Kultury wraz z Fundacją „SOS Bokserom” oraz Dyrekcją CH Targówek zorganizował pierwszą w historii warszawskich centrów handlowych akcję,



Nasi wolontariusze

której głównym celem była pomoc psiom rasy bokser. Połączenie trzech sił, trzech różnych potencjałów, trzech innych grup ludzi. Partner

Plastycy MDK zrobili piękne puszki



rem w organizacji imprezy był też oddział warszawski Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii, a patronat medialny objął miesięcznik „Mój Pies”. Obok wolontariuszy z

fundacji. Całe centrum zostało opatowane przez nas, wolontariuszy. Znajdowaliśmy się na czterech wy-

MOPRówki pomagały śpiewać! :)



znaczonych stanowiskach, chodziliśmy między sklepami i zagadywaliśmy ludzi. Choć nie wszyscy byli otwarci i zainteresowani, ale wzbudziliśmy powszechne zainteresowa-

Małe baletniczki podbiły publiczność



nie, szczególnie z psem naszej Mammy Dyni o imieniu – Kano, który nawet podbił scenę. Młodzi artyści z MDK oraz mniejsi i więksi nasi widzowie, którzy brali udział w konkursach, przejęli scenę, która przez cały czas trwania imprezy była pod panowaniem prowadzących - Oli Szwed i Eryka Duda-Gawrońskiego, których wspomógł Piotr Zelt.

Po korytarzach między sklepami poruszały się dla nas ukochane czworonogi, które zadziwiały wszystkich wokół. Bo któż widział, żeby psy chodziły w centrum handlowym. A

Swoją premierę na scenie miała sekcja bębniarska



MDK byli także MOPRowcy (głównie z Marek, Radzymina, Zielonki i Słupna oraz 46 LO, zawiódł niestety grupa z MDK), a dodatkowo kilkanaście osób w różnym wieku z

wolontariusze, wykorzystując tę sytuację, zachęcali ludzi, aby pomogli, wrzucając parę groszy do puszek, kupując gadżety fundacji (kalendarze, kubki), mdk-owskie

Na koniec dziękowaliśmy wszystkim wolontariuszom



rażnie robione zawieszki, licytując przy scenie autografy znanych gwiazd i różne ciekawe przedmioty. Podczas całego dnia zebraliśmy łącznie ponad pięć tysięcy złotych, które zostaną przeznaczone na pomoc (leczenie, transport, utrzymanie) dla psików uratowanym przez Fun-

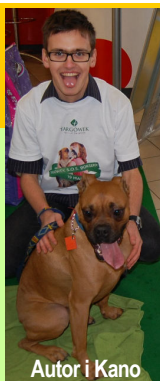
Integracja :D Piękne modelki Państwa



Krajewskich i przystojni MOPRowcy

dację „SOS Bokserom”. Wątpię, aby chociaż jeden wolontariusz powiedział, że ten dzień był stracony. Bezinteresowna pomoc dla tak kochanych zwierząt, możliwość spotkania osób, których nie widziało się już długi czas, wspólnego spędze-

nia miłe- go, wyczerpujące, ale pełnego satysfakcji dnia – to wszystko jest po prostu bezcenne. Liczę na to, że owocem współpracy MDK, Fundacji „SOS Bokserom” będą kolejne tego rodzaju akcje. Bo warto! Redakcja „Korniszona” w imieniu psików dziękuje wszystkim przyjaciołom za okazaną pomoc!



Autor i Kano



Nasi niezastąpieni prowadzący!

UWAGA MIESZKAŃCY OCHOTY! BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU!!!

Urząd Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy we współpracy z firmą Konert Aparaty Słuchowe Jolanta Tkacz Konert organizuje bezpłatne badania słuchu oraz konsultacje w ramach promocji zdrowia wśród mieszkańców dzielnicy. Badania będą odbywały się od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-16.00 w siedzibie powyższej firmy ul. Poniecka 2 (niedaleko pl. Narutowicza od ul. Słupeckiej) Zapisy pod numerem telefonu 22 668 60 20.

APARATY SŁUCHOWE
KONERT
Profesjonalny Gabinet
Protezowania Słuchu



w ramach akcji

„USŁYSZ OCHOTO”

zapraszamy na:

BEZPŁATNE BADANIA SŁUCHU I ZROZUMIAŁOŚCI MOWY, KONSULTACJE I PORADY SPECJALISTÓW Z WIELOLETNIM DOŚWIADCZENIEM

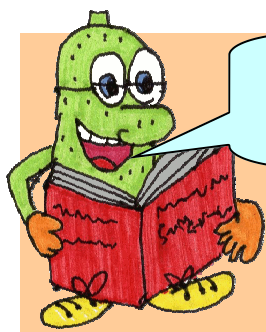


Nie wymagamy skierowań
Nasi pacjenci dobrze rozumieją swoich bliskich

REFUNDACJA NFZ I WCPR

- **MOŻLIWOŚĆ PRZYMIERZENIA APARATÓW SŁUCHOWYCH RÓŻNYCH MAREK**
- **BEZPŁATNE SPRAWDZANIE APARATU SŁUCHOWEGO**
- **WIZYTY DOMOWE**

Organizatorzy: KONERT Aparaty Słuchowe i Urząd Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy



Przeczytaj, bo warto, czyli

Julek Poleca

książkę, ponieważ wszyscy wiedzą, że bardzo lubię czytać. Na ostatnie dostałem ciekawą powieść dla młodzieży – „Felix Net i Nika oraz gang niewidzialnych ludzi”.

Wcześniej widziałem kilka części z tej serii, ale mnie nie zainteresowały. Gdy jednak zacząłem czytać pierwszą z nich, czyli „Felix Net i Nika oraz gang niewidzialnych ludzi”, od razu złapałem czytelniczego bakcyła. Książka opowiada o przygodach niecodziennej trójki przyjaciół – Felixa, Neta i dziewczyny Niki

- uczniów warszawskiego gimnazjum. Przygody zaczynają się od pojawiania się w szkole zjawisk nadprzyrodzonych, które przyjaciele starają się wyjaśnić. Uczniowie walczą z gimnazjalną rzeczywistością: ze szkolnym gangiem wyludzającym pieniądze, stykają się z problemem narkotykowym, biorą udział w wyborach do samorządu uczniowskiego. Bohaterowie mówią aktualnym, młodzieżowym językiem. Oprócz

staroświeckich duchów, pojawiają się także zwariowane wynalazki i nowoczesny program sztucznej inteligencji.

Książka została doceniona nie tylko przeze mnie, ale również przez krytyków i nagrodzona literacką nagrodą „Książka roku 2005”.

Kolejne książki z serii „Felix, Net i Nika” to:

„Felix, Net i Nika oraz Teoretycznie Możliwa Katastrofa”



„Felix, Net i Nika oraz Pałac Snów”

„Felix, Net i Nika oraz Pułapka Nieśmiertelności”

„Felix, Net i Nika oraz Orbitalny Spisek”

„Felix, Net i Nika oraz Orbitalny Spisek 2: Mała Armia”

„Felix, Net i Nika oraz Trzecia Kuzynka”

A już w marcu

nowość wydawnicza - „Felix, Net i Nika oraz Bunt Maszyn”. Jeżeli lubicie szybka akcję, nieprzewidywalne zdarzenia, to ta na pewno książki z tej serii wam się spodobać. I jeszcze ciekawostka z ostatniej chwili – TVP szykuje się do nakręcenia serialu dla młodzieży na podstawie przygód Felixa, Neta i Niki. Sam chętnie obejrzę i porównam z książką.

*Uzależniony od czytania
Julek z SP 264*

Wywiad z szefem Star Wars Artistic Team



W sobotę, ja Mateusz Obi-wan Korniszoni Rosiak, pojechałem specjalnie dla Was (nie do końca też chciałem tam być prywatnie) do „Kantyny S.W.A.T.”

żeby przeprowadzić wywiad z panem Pawłem – Dyrektorem stowarzyszenia S.W.A.T.

W Polsce są organizacje zrzeszające fanów sagi Gregora Lucasa, czyli filmu „Gwiezdne Wojny”, niektóre się spotykają, niektóre są w Internecie a jeszcze inne pomagają potrzebującym i powodują uśmiech na twarzach dzieci (a nawet dorosłych).

Korniszon: Ile lat funkcjonuje S.W.A.T.?

S.W.A.T.: Cztery lata.

K: Ile członków liczy Wasze stowarzyszenie?

S.W.A.T.: To jest trudne do policzenia, bo osób, które nam pomagają jest ok. 70, natomiast członków jako członków jest 25 osób. Ale to też nie jest tak, bo czasami jest 30, czasami 40 członków. Ale w lutym będziemy robić weryfikację osób będących w naszym stowarzyszeniu.

K: Na terenie jakich krajów działacie?

S.W.A.T.: Tylko i

wyłącznie w Polsce.

K: Czy lubicie to, co robicie?

S.W.A.T.: Bardzo!

K: Jakim fundacjom pomagacie?

S.W.A.T.: Formalnie jesteśmy niezależną grupą, lecz pomagamy fundacjom, które zgłosiły się do nas - w tym momencie z wielką chęcią ofiarujemy im wielką pomoc. Czyli jeździmy do dzieci, pomagamy, robimy coś wspólnie (z fundacjami i instytucjami). I to jest ważne - jedyną korzyścią dla nas to, że mamy satysfakcję, że możemy pomóc, np. szpitalowi przy ul. Litewskiej, lub Centrum Zdrowia Dziecka.

K: Który z was wpadł na pomysł zbudowania R2-D2. (Astro-Mechaniczny robot koloru niebieskiego)
S.W.A.T.: Pomysł był od początku do końca mój i udało się w końcu. Zajął mi to pół roku. Sześć miesięcy ciężkiej, bardzo ciężkiej pracy. Gromadzenie materiałów konstrukcyjnych, instrukcji...

K: Bardzo dziękuję za poświęcony czas.
S.W.A.T.: Ja również dziękuję.

*Rozmawiał
red. Mateusz Rosiak*



PIOTR MAJ

MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW!

Neon „Warszawa Centralna”

Warszawski Dworzec Centralny w grudniu zeszłego roku skończył 35 lat. Otwarty z wielką pompą 5 grudnia 1975 r., był w tamtym czasie najnowocześniejszym obiektem kolejowym w Polsce i jednym z nowoczesniejszych w Europie. Zastosowano w nim szereg nowatorskich, jak na owe czasy, rozwiązań technicznych; między innymi zamontowano pierwsze w Polsce automatycznie otwierane drzwi, schody ruchome o dużej przepustowości pasażerów, automaty do sprzedaży słodczy a nawet specjalne kamery monitorujące perony i halę główną. W barze dworcowym brudne naczynia „odjeżdżały” do zmywania na taśmociąg.

Wśród tych wielu atrakcji nie mogło zabraknąć neonów, witających podróż-

nych z różnych stron kraju i świata. Wraz z otwarciem dworca rozbłysły dwa duże neony „WARSZAWA CENTRALNA” – jeden od zachodu, od strony ul. Jana Pawła II (dawniej Juliana Marchlewskiego), drugi po stronie wschodniej,

od ul. Emilii Plater.

Dworzec Centralny miał być wizytówką Warszawy, przysłowiowym oknem na świat. Niestety wieloletnie zaniedbania, brak bieżącej konserwacji, liczne, nienaprawiane usterki, obniżające niską jakość wykonawstwa, doprowadziły Dworzec Centralny – dawną chlubę stolicy - niemalże do ruiny. Z czasem zgasły też neony. Na szczęście ten jakże charakterystyczny w krajobrazie Śródmieścia Warszawy obiekt przechodzi obecnie remont kapitalny; oddaliły się więc plany jego zburzenia. Neony już zostały odnowione, zamontowano nowe rurki, dzięki czemu świecą o wiele jaśniej niż dawniej, jakby chciały zapowiedzieć lepsze czasy dla „CENTRALNEGO”.

Fot. Piotr Maj



„KOŁŁATAJ” CZEKA NA MŁODYCH, AMBITNYCH, ZDOLNYCH



Idąc do Kołłataja, wygrasz szczęśliwy los na loterii J Piknikollek 2010

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Co sprawia, że szkoła przyciąga tak wielu zdolnych ludzi? Z całą pewnością zróżnicowanie profili. Ścisłe umysły mogą pogłębiać swoją wiedzę w klasach matematyczno-fizycznych oraz matematyczno-informatycznych. Oddział biologiczno-chemiczny kształci przyszłych medyków, farmaceutów, czy biotechnologów. Humanisci mają do wyboru dwa autorskie kierunki: filmowy oraz dziennikarsko-retoryczny. Każdy z tych profili ma ogromne powodzenie, ponieważ wyniki egzaminów maturalnych są niezwykle wysokie. Niemal każdy absolwent dostaje się na wymarzone studia wyższe.

Jednak od roku szkolnego 2011/2012 zostanie utworzona zupełnie nowa, innowacyjna klasa – językowo-kulturoznawcza. Autorem jej programu jest dr Radosław Kucharczyk, który od kilku lat naucza języka francuskiego w XXI LO. Co można powiedzieć o nowym oddziale? Jedno jest pewne

– czegoś takiego jeszcze nie było. Rozszerzeniu ulegną dwa języki – angielski oraz francuski. Dodatkowo uczeń będzie miał wybór trzeciego: j. hiszpańskiego lub j. łacińskiego. Młodzi ludzie będą mogli poznać specjalistyczny język angielski z zakresu szeroko rozumianych nauk humanistycznych, podczas lekcji historii, wiedzy o społeczeństwie oraz biologii (część tych lekcji, prowadzona będzie właśnie w tym języku). Podczas trzyletniego cyklu nauczania przewidziane są różne projekty, rozwijające umiejętności lingwistyczne, a także zajęcia strategicznego przyswajania języków obcych. Ogromnym plusem nowego profilu będą zajęcia języka francuskiego współprowadzone przez native speakera w blokach tematycznych. Jednakże klasę obejmuje również rozszerzony program wiedzy o kulturze z akcentem położonym na kulturę krajów francuskiego i angielskiego obszaru językowego.



Hollylódz: Klasa filmowa w łódzkiej „filmówce”

Brzmi świetnie i obiecująco. Z całą odpowie-



Hollylódz: Wycieczka klasy filmowej do Łodzi.

działnością mogę zaświadczyć, że nie są to jedynie obietnice. Nauczyciele „Kołłataja” dołożą wszelkich starań, aby najświeżsi uczniowie byli całkowicie zadowoleni z wybranego profilu. Zapewniam, że będąc absolwentami XXI LO z powodzeniem dostaniecie się na psychologię na UW czy College of Liberal Arts and Sciences w Kolegium MISH na UW lub inne kierunki studiów w kraju i za granicą. Wysoki wynik z egzaminu maturalnego macie zapewniony. Wystarczy tylko chęć i zaangażowanie, ale jeśli języki obce są waszą pasją to z pewnością wam tego nie brakuje.

Pamiętajcie, że XXI Liceum Ogólnokształcące im. Hugona czeka na młodych, ambitnych, zdolnych i kulturalnych ludzi.

Więcej informacji na stronie internetowej szkoły: www.21lo.waw.pl Serdecznie zapraszamy!

Bartłomiej Gajdak, klasa 1c (filmowa)

NOWA RUBRYKA: GAMEWALKER

red. Jakub Żaczek

TOP 10 MINIONEJ DEKADY (część 1)

Pierwsze dziesięciolecie XXI w. było okresem w branży gier komputerowych wyjątkowym. To w nim właśnie całkowicie rozwinęła się technika graficzna 3D (nie mylić z niedawnym 3D i okularami), pojawiły się nowe silniki graficzne oraz, co najważniejsze z roku na rok premiery miały coraz lepsze i bardziej rewolucyjne gry. Jako iż rozpoczął się rok 2011, a więc i nowa, druga dekada, wypadałoby przedstawić Wam listę 10 najlepszych gier z okresu 2001-2010. Ranking ten jest całkowicie subiektywny i każdy może się z nim nie zgodzić. Jest to grono bardzo elitarne i różnicę między kolejnymi miejscami są znikome. Każda z tych gier w jakiś sposób była jedyna w swoim rodzaju, wniosła coś do branży i w mniejszym lub większym stopniu ją zrewolucjonizowała. Przejdźmy więc do mojej listy 10 najlepszych tytułów minionego dziesięciolecia, w tym numerze przedstawiam miejsca od 10-6.

10. Neverwinter Nights

Jeden z najlepszych klasycznych erpegów w historii. Doskonała fabuła, klimat i możliwości rozwoju bohatera sprawiły, że jest to

pozycja ponadczasowa. A na dodatek jej twórcą było kanadyjskie studio BioWare, o którym wspomnę jeszcze nie raz.

9. Dead Space

Świetny survival horror od EA. Bardzo ciężki, psychodeliczny, przytłaczający klimat. Genialne lokacje i poziomy oraz wszechobecny strach, sprawiający, że każdy wyraźniejszy dźwięk podnosi serce aż do krtani. Co gorsze, kiedy napięcie spada i jesteśmy przekonani, że już po wszystkim, przed nos wyskakuje nam przeciwnik i właśnie tym Dead Space zyskał moją przychylność. Na dodatek druga część kosmicznego kosmaru swoją premierę miała już w styczniu i mogę zapewnić, że miejsce w rankingu kolejnej dekady ma zagwarantowane.

8. Star Wars: Knights of the Old Republic

Kolejny w rankingu erpeg od BioWare. Kolejny świetny erpeg. Najlepsza gra osadzona w uniwersum Gwiezdnych Wojen. Możliwości rozwoju postaci jest tu multum, podobnie z możliwościami przejścia gry. Bardzo dobra muzyka, wzorowana na tej oryginalnej fil-

mowej dodatkowo podwyższa i tak rewelacyjny klimat tej produkcji. No i to zakończenie... hhhmmm, kto by się mógł spodziewać?

7. StarCraft 2: Wings of Liberty

Wreszcie, po niespełna 11 letnim oczekiwaniu pojawiła się kontynuacja najlepszego kosmicznego RTS-a w historii. I to kontynuacja pełną gębą. Bo tak naprawdę Blizzard przez 10 lat produkcji nie zmienił nic w mechanice gry. Zrobił grę dla całkowitych fanów części pierwszej: zero zmian, nowa grafika i fizyka gry oraz kontynuacja wątku fabularnego- ot, cała filozofia na sukces finansowy (i to niemały) i zadowolenie fanów.

6. Batman: Arkham Asylum

Enta gra o człowieku nietoperzu, ale pierwsza tak dojrzała i genialna. Przeznaczona zdecydowanie dla starszych graczy, walka Batmana z Jokerem na wyspie Arkham stanowi jedną z najwybitniejszych kompozycji fabularnych w grach komputerowych. Zdecydowanie polecam i z niecierpliwością czekam na kontynuację.

(c.d. n.!)



Oswajanie Pegaza...

Obudzona nareszcie Wiosna to pora, która sprzyja raczej szaleństwom na świeżym powietrzu niż skupieniu nad lekturą... Wierzmy jednak, że na wiosenny powiew, jakim tchną prezentowane dzisiaj utwory młodych literatów nie pozostaną obojętni wszyscy rasowi pegazowi kowboje. Zapraszamy do lektury! A może także Wasza muza z wiosną się zbudzi? Pamiętajcie, zawsze czekamy na wszystkie Wasze teksty!

NOWE POKOLENIE

część
4

Tekst i rysunki KRZYŚ JOKIEL, SP nr 61 Kl. Va

Kiedy już was sprzątnę uruchomię maszynę i napiszę do władz innych światów! A teraz zabrać ich!!! Nadchodzi godzina Deadly Diamonds! A potem wrzucili Didlesa i Karra do celi. No i poznałeś Darka de Mona z bliska! Powiedział Didles. Wiesz, świrów to ja spotykam na co dzień! Powiedział Karro. Ale jak się stąd wydostaniemy? He! He! To nie jest żaden problem! I wyjął ze schowka w bucie małą metalową pałeczkę wielkości długopisu. Oto T.W.L. czyli Topiący Wszystko Laser. Dzięki laserowi rozwalimy elektroniczny zamek! Didles wziął go od Karra i powiedział: A to co za przycisk? Lecz zanim Karro zdołał coś powiedzieć, nacisnął z całej siły i olbrzymi promień rozwalł elektroniczny zamek, a wraz z nim całe metalowe drzwi. To przycisk strzelający. Im większy nacisk tym większy strzał!!! Powiedział Karro ze złą miną. Był cały osmalony, a cylinder był spalony. Całe szczęście, że mam swój niezniszczalny strój do badań nad radioaktywnością, ale cylinder odkupisz mi jak wrócimy!!! No dobra chodź-

my po sprzęt! I na przyszłość uważaj z wykorzystywaniem moich gadżetów!!! Karro zmniejszył nacisk tak bardzo, że jak strzelił w jednego, to drugi nawet nie zauważył, że pierwszy nie żyje. Po unieszkodliwieniu strażników rozwalili drzwi do zbrojowni. Wzięli swoją broń. Karro nawet zabrał trochę broni strażników, żeby ją zbadać. Potem pobiegli do



komory z maszyną. Jednak przy drzwiach stało ośmiu strażników. I co teraz? Powiedział Didles. Nie wiesz? Zapytał Karro z drwiną w głosie. Czy aby nie pamiętasz, że ostatnio dodawałem ci parę gadżetów w kasku? Dodałem ci tam między innymi urządzenie wpływające na umysł. Wystarczy tylko, że każesz im się pobić, no i będzie po kłopotach. Didles użył urządzenia i po chwili strażnicy zaczęli się kłócić: A dlaczego ty masz większą pensję niż moja?! Powiedział jeden. A może dlatego że JA w przeciwieństwie do CIEBIE mam mózg!!! Trzeci powiedział do nich: Obydwaj nie macie mózgów! Zrządźcie jak moja babcia, kiedy przedawkuję sterydy! Albo się przyczyszcicie albo wam przywalę! Spróbuj tylko, a porachuję ci kości!!! Ach tak?! Tak! Chcesz się przekonać? Z przyjemnością!!! No i zaczęli się nawalać, a po chwili leżeli nieprzytomni z guzami na głowie i podbitymi oczami. Na wszelki wypadek zabierzmy im broń. I weszli do komory.

C.D. jak zwykle N.!

WIOSENNE SZEPTY

GABRIELA WALCZAK klasa VIA, Szkoła Podstawowa nr 264

Pewnego wiosennego dnia nad pięknym jeziorem, na wysokim drzewie rozmawiały liście. Ich rozmowa dotyczyła kwiatów, które rosły obok jeziora.

- Widziałeś, jak się ta biała stokrotka dzisiaj „puszy”? – powiedział jeden liść.

- Tak, za kogo ten chwast się uważa? – odpowiedział mu następny.

- Wiecie, że jak wczoraj wiatr zawiął, to mi opowiadał, że te brzydula uważają, że nad jeziorem są najpiękniejszymi roślinami? – wtrącił się najstarszy liść.

Nad drugim drzewem rozmawiały kwiaty.

- Te liście są nie do wytrzymania – powiedziała piękna stokrotka.

- Trawa mi wczoraj szumiała, że myślą, że są nad jeziorem

najdoskonalszymi roślinami – powiedziała najmłodsza stokroteczka.

- Za kogo te podgniłe liście się uważają?

Słyszac te rozmowy jezioro tak się zdenerwowało, że krzyknęło jak mogło najgłośniej.

- Cicho! Mieszkacie pod jednym niebem, nade mną, a tak się obgadujecie, że aż przykro słuchać! Albo się pogodzicie albo przyjdą ludzie, wytną drzewo i zetrną kwiaty. Jesteście takimi wspaniałymi roślinami, a tak się kłócicie.

Liście i kwiaty spojrzały na siebie przepaszając.

- Kwiaty też mają liście – cicho wyjąkały liście.

- Na tym drzewie kiedyś będą pąki – uznały kwiaty.

I od tego czasu już zawsze nad jeziorem panowała zgoda.

JA - KOLOROWY TULIPAN

KLAUDIA GADOMSKA klasa VIA, Szkoła Podstawowa nr 264

Jednego gorącego dnia w południe na pięknej i magicznej łące urodziłem się ja – kolorowy tulipan.

Nie było nikogo, bałem się, nie było mojej mamy. W oddali słyszałem tylko jakieś rozmowy.

- Co to jest?

- Jakie to dziwne?

Te słowa dotyczyły chyba mnie.

Nastała noc, głośne rozmowy ucichły, duża żółta plama na niebie zniknęła, lecz pojawiła się inna plama, była koloru



yyy... nie wiem, była bardzo jasna. Znowu usłyszałem jakieś głosy. Brzmiały

tak: ree, ree, ree. Zauważyłem coś zielonego. Nie wiem, co to było. Jestem małutki. To coś zbliżyło się do mnie i przedstawiło się. Powiedziało, że jest żabą i ma na imię Matylda. Matylda zapytała, jak ja mam na imię. Powiedziałem, że nie wiem, ale chciałbym mieć jakieś imię. Razem wymyśliśmy imię.

Teraz nazywam się Władek. Zaprzyjaźniłem się z Matyldą. Poznałem dzięki niej świat i nie byłem już sam.

Myślę, że nie istnieje

myślę...

5.56

A to bynajmniej nie jest odruch bezwarunkowy. Nie tak, jak łzawienie oczu. Coś znowu mnie rozpląkało. Idąc sprawdzić, co to właściwie mogło być, napotykam niespodziewanie drzwi balkonowe. Wychodzę. Na zewnątrz czasami bywa ciepło, ale w tej chwili dociera do mnie tylko to, że wiszę na cienkiej balustradzie, ogradzającej metr kwadratowy powierzchni. Nie jestem pewna, czy o tej porze powinnam jeszcze spać, czy już się budzić. Ale nie wiem też, czy z racji tej niepewności siedzę tutaj. Chyba po prostu nie mogę spać. Jeszcze cztery minuty i pojawia się ludzie.

6.00

Nie pojawili się. Nie rozumiem czemu. Siedzę więc sama na balkonie i patrzę na tramwaje kursujące w stronę Starego Miasta. Powoli robi się ciepło i duszno. Po drugiej stronie ulicy we mgle materializują się Planty. I ta wilgotna, gnijąca wiosna. Gałęzie drzew zmieniły się w ruchliwe taśmociągi, wypływające z siebie liść za liściem. Jest za zielono, za jasno, za głośno. Wracam do siebie.

7.28

Nie zastaję samej siebie we własnym mieszkaniu. Patrzę w lustro, w którym i tak nie dam rady się przejrzeć. Nie podejmuję też dialogu z dniem dzisiejszym, siedzę na kanapie, nieuczesana i w szlafroku. Pół godziny później myślę, że właściwie jestem głodna. I wpadam w dziwny stan głupawkowy, kiedy przypominam sobie wczorajszą wyprawę po precle z Natalią. Wciąż krztusząc się ze śmiechu wpadam z domu po śniadanie. Precle z sezamem to nie taki znowu najgorszy pomysł. Nie będzie mnie tylko chwilę. Przecież zdążę wrócić.

9.00

Właściwie na nikogo nie czekam. Ponownie patrzę w lustro, w którym widzę tylko to, co chcę zobaczyć. A kiedy patrzę, mam wrażenie, że mając dwadzieścia pięć lat wypaliłam się już zupełnie. I że

teraz moim marzeniem i życiowym celem jednocześnie jest wydanie na świat nowego geniusza. Rozważam to jeszcze raz i wykręcam numer. Odbiera telefon po kilku sygnałach i przez chwilę brzmi jakoś nieznajomo. Ale ja jestem już pewna. Potrzebuję tylko trochę dobrych genów. Z całą resztą dam sobie radę sama.

że

21.38

Wracam do domu ostatnim tramwajem linii 13. Pewnie w każdej innej sytuacji zostałabym na noc, ale jutro rano odjeżdżam pierwszym pociągiem do Warszawy. Moja Mama czuje potrzebę kontrolowania mnie dwa razy w ciągu roku. Żebym za bardzo nie narozrabiała, jak to zdarzyło jej się kiedyś określić. Niestety, teraz jest już chyba za późno. Drzwi otworzyły się na kolejnym przystanku. Do tramwaju wsiadł Mężczyzna. Z Psem z Dziwną Mordą na smyczy. Niemalże w tym samym momencie z poprzedniego wagonu doczłapała się nieoczekiwanie spersonalizowana Kontrola Biletów w osobie Ziewającego Kanara. ZIEWAJĄCY KANAR: Dobry wieczór, bileciki do kontroli. Wygrzebałam z kieszeni bilet, ale on nawet nie raczył na niego spojrzeć. Jego uwagę przyciągnął właściciel Psa, czy też może sam Pies, który wydawał podejrzane odgłosy ze swojej w dalszym ciągu dziwnej mordy. ZIEWAJĄCY KANAR: Czy ma pan bilet dla tego psa? Właściciel odpowiada, że nie. ZIEWAJĄCY KANAR: W takim razie należy się siedemdziesiąt złotych. Kartą czy gotówką? Gdy w końcu dochodzi do transakcji, Ziewający Kanar odwraca się w moją stronę. Z miną niepewną od tłumienia śmiechu pokazuję mu bilet. ZIEWAJĄCY KANAR: Czemu się pani tak denerwuje? Przecież ma pani bilet. I nie ma pani psa! JA: Ale od pół godziny jestem w ciąży! I jeszcze mi się nogi trzęsą! W kieszeni odzywa się mój telefon. MAMA: (wrzeszczy do słuchawki) Gdzie jesteś?

JA: Na Placu Inwalidów.
MAMA: Ale w Warszawie czy w Krakowie?
JA: (wzdycham ciężko)
Chyba nie mam siły jej tego dzisiaj tłumaczyć.
Tramwaj zatrzymuje się na moim przystanku. Wsiadając słyszę jeszcze jedną próbę negocjacji Ziewającego Kanara z Pasażerem bez Biletu.
Kartą czy gotówką?
Teraz czy za dziesięć miesięcy?

nie istnieje.

7.23

Następnego dnia rano dzwonię do Babci, by uprzedzić ją o ewentualności przekwalifikowania jej samej na prababcię jeszcze w tym roku. I jako dziwnym trafem ona nie pyta, kto jest ojcem. Słyszę za to równie uziemiające: Jak ty to sobie wyobrażasz? Ale po tej chwili niekwestionowanej niepewności zapewnia: No przecież, że ci pomogę. Więc zamiast pchać się na dworzec o szóstej trzydzieści rano, wpadłam prosto do mieszkania Babci. Wsparcie psychiczne na wstępnym etapie przyszło do mnie pod postacią makaroników orzechowych produkcji Cukierni Cichowskich. Dopiero po tym, jak pochłonęłam ich niewyobrażalną ilość, Babcia postanowiła się odezwać. BABCIA: Ty faktycznie jesteś w ciąży! Wcześniej nigdy nie tknęłabym tych ciastek. BABCIA: Powiedziałaś już mamie? Żuję kolejne ciastko i kręcę przecząco głową. BABCIA: I dzięki Bogu, bo teraz chyba już nie muszę pytać, czyje to dziecko. JA: Moje. BABCIA: Ale ...? JA: Tak, jego też. Babcia gratuluje mi najlepszego z możliwych wyboru genów i oświadcza, że teraz musimy to dokładnie przeanalizować. Do południa rozwiązujemy krzyżówki genetyczne, które mają pomóc nam określić kolor oczu, wzrost, kolor włosów i stopień utalentowania Przyszłego Młodego Geniusza. Po ustaleniu tych szczegółów rozmowa znów przybiera formę przesłuchania. BABCIA: Ale jemu powiedzia-

łaś?
Ponownie kręcę przecząco głową.
BABCIA: Czyś ty zwariowała? Postanowiłaś mieć Dziecko bez Ojca?
Nie chce mi się jej przypominać, że ona i mama też swego czasu postanowiły mieć Dziecko bez Ojca.
BABCIA: Z całym szacunkiem dla wyboru genów, po co ci to? To nie ma żadnej przyszłości! I dlaczego teraz?
Teraz, które miała na myśli to teraz, przez które przemawia moja domniemana niedojrzałość – mimo ukończonych dwudziestu pięciu lat i niestabilność zawodowa – mimo ukończonych dwóch kierunków studiów. Innymi słowy, według Babci nie nadaję się na niczyją matkę z racji męczących mnie codziennie, zupełnie niekontrolowanych napadów śmiechu, a także z racji faktu nieposiadania żadnej stałej pracy.
I być może ma rację, mówiąc, że to moje bądź co bądź spełnione marzenie nie ma żadnej przyszłości. Że to nie rozwiąże moich problemów. Że to nie ma sensu – ani dziś, ani jutro, ani w grudniu. Być może ma rację, ale ja nie mam siły się nad tym zastanawiać. Siedzę na kanapie naprzeciwko lustra, w którym pojawia się Natalia.
NATALIA: Idziemy na precle? Wychodzimy.

Joanna Tyszka, 18 lat
VII LO
im. Juliusza Słowackiego

Marzenia

*Kiedy sen wciąż nie nadchodzi
Gdy jesienne trwają dni
Marzę wtedy o przyszłości
Kolorowe miewam sny.*

*Kiedy zima wieje śniegiem
I na dworze hula wiatr
Marzę wtedy przy kominku
By wiosenny zakwitł kwiat.*

*Z marzeniami iść przez życie,
Które serce wypełniają
Chwilę szczęścia łapać w biegu
Niech marzenia się spełniają!*

Magdalena Janiszewska,
13 lat
Gimnazjum nr 15

W Stronę Wartości



Zegarek wskazywał piątą rano. Słyszałam, że znowu wymiotuje. Powoli zwlekłam się z łóżka i ruszyłam do łazienki. Podłoga była usłana niewypranymi ubraniami, ze ścian zdrapywała się dykta. Zapukałam do drzwi łazienki. W odpowiedzi usłyszałam jedynie przeszywający uszy jęk.

- Mamo? – zawołałam niepewnie. Wiedziałam, że będę musiała tam wejść. Nacisnęłam klamkę, drzwi przeraźliwie zaskrzypiały.

I wtedy ją zobaczyłam. Siedziała oparta o ścianę. Jej oczy wędrowały w niezidentyfikowanym kierunku, usta były rozwarłe, z dolnej wargi spływała strużka śliny. Zdawałam sobie sprawę z tego, że była w okropnym stanie. Powinam była wezwać pogotowie, ale to równałoby się z zamieszkaniem w domu dziecka. A matka mnie potrzebowała. Podeszłam do niej i położyłam jej rękę na czole.

- Słyszysz mnie, mamo? – zapytałam zdenerwowana. Wzięłam mały kubek. Odkręciłam kran i napełniłam go wodą. Nie miała siły napić się. Wlałam jej zawartość naczynia do ust, pilnując, aby się nie zakrztusiła. Zamknęła oczy i znów je otworzyła. Uważałam to za dobry znak, oznaczało, że jest przytomna. Uznałam, że potrzebuje snu, a łazienka była zasnuta brudem i duszącym, wstrętnym zapachem. Wzięłam mamę pod ramiona i pociągnęłam w kierunku kanapy, na której zwykła spać. Próbowałam ją tam ułożyć, ale nie dałam rady. Mama usnęła na podłodze. Delikatnie musnęłam opuszkami palców pozostałości po obiciu kanapy. Na fotelu dostrzegłam kolejną butelkę. Rozbitą. Odłamki ciemnozielonego szkła były na całym dywanie. Ostrożnie podniosłam je z podłogi. W powietrzu unosił się zapach stęchlizny, dymu papierosowego i alkoholu. Skręciłam w stronę lodówki, żeby przygotować śniadanie.

Kochani! Dziś w rubryce „W Stronę wartości”, poza stałymi punktami programu prezentujemy wyjątkowe w swojej wymowie teksty literackie laureatów konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”. To, że są one fikcją literacką nie odbiera im prawdziwości...

Rozbita butelka

Monika Dybalska, 14 lat

Spółeczne Gimnazjum Nr 20 „Raszyńska”

Miałam irracjonalną nadzieję, że jest tam coś do jedzenia. Niestety, lodówka była pusta. W portfelu nie miałam ani grosza.

Nie martwiłam się oczywiście o siebie. Ja mogę wytrzymać bez jedzenia. Chodziło mi o braci – nie chciałam, aby spędzili dzień głodni. Do tej pory opiekowała się nimi Babcia. Była surowa i obca, ale dawała nam jedzenie. Wczoraj jednak nie przyszła – z atakiem serca pogotowie zabrało ją do szpitala.

Gorączkowo zastanawiałam się, co robić. Wiedziałam, że nie mam co liczyć na mamę. Zawsze marzyłam, aby to ona przygotowywała posiłki. To jednak nie było możliwe. Codziennie wychodziła na imprezę około dwudziestej, wracała najwcześniej o trzeciej rano, następny dzień przesypiając.

Usłyszałam głośny płacz i rytmiczne uderzanie. Mój braciśzek miał znowu atak. Spazmatyczny ryk pokrywał się z uderzaniem głową o ścianę, a mój stres wciąż się zwiększał. Zdecydowanym ruchem odciągnęłam go od ściany, a on ją powtarzał swoje nieco masochistyczne zajęcie. Nie było wyboru, wzięłam małego na ręce, położyłam na kanapie i przywiązałam kocem – zauważyłam, że mój drugi brat się budzi. Leżał na podłodze, płacząc. Podbiegłam do niego, wzięłam go na ręce i posadziłam obok. Rozluźniłam uścisk i położyłam koc na rodzeństwie.

Matka wciąż spała. Nie wiedziałam, co zrobić z małymi. Wcześniej oczywiście również zasypiała, ale nigdy nie była w tak tragicznym stanie. Nie mogłam przecież zabrać braci do szkoły. Mogę oddać ich pod opiekę sąsiadki. Tylko co ja jej powiem? „Matka ma kaca po nocnej imprezie” – to kiepski pomysł, jeśli nie chce się zaliczyć nieprzyjemnego spotkania z pracownikiem opieki społecznej. Było jedno, jedyne wyjście – zostawić ich w domu. Zostawiłam im wodę i dwa cukierki, które miałam w kieszeni.

- Macie być grzeczni – popatrzyli na mnie czarnymi oczami.

Ciąg dalszy nastąpi!

Słownik Wyrazów Dobrych:

O P T Y M I Z M

Mam wrażenie, że wiosna nieśmiało puka do naszych drzwi, a towarzyszą jej słoneczny uśmiech, puszyste obłoczki i oczywiście trzepot motyli skrzydeł. Jest pięknie, zielono i optymistycznie. A że optymizm to bardzo pożądana cecha w dzisiejszym świecie (nie tylko w czasie epidemii) postanowiono skierować na niego Waszą uwagę.

Słownikowa definicja mówi, że optymizm (z łacińskiego *optimus* – najlepszy) to „postawa człowieka wyrażająca się w dostrzeganiu przede wszystkim pozytywnych stron życia, przewidywaniu, że przyszłość przyniesie coś nowego i lepszego, w sposobie myślenia, że nigdy nie jest tak, aby wszystko było stracone, zawsze można bowiem znaleźć inne, lepsze wyjście z danej sytuacji.”

Optymista jest to człowiek szczęśliwy, który potrafi cieszyć się życiem i dostrzegać jego pozytywne aspekty. Dla niego szklanka z wodą jest zawsze do połowy pełna, a nie pusta. Taka postawa afirmacji wobec świata i ludzi sprawia, że optymista to człowiek lubiany i ceniony w grupie rówieśniczej. Optymiści mają łatwość w nawiązywaniu znajomości, szybciej wchodzą w relacje, są komunikatywni i autentyczni. Potrafią rozładować napiętą atmosferę, załagodzić konflikt czy zintegrować grupę. Optymiści mają dużo pozytywnej energii, którą zarażają innych i powodują, że ludzie wokół nich zaczynają się uśmiechać.

Ludziom, których cechuje optymizm jest w życiu dużo łatwiej. Problemy, które napotykają na swojej drodze potrafią zmienić w nowe wyzwania, a to sprawia, że szybciej i sprawniej docierają do celu. Ponadto osoby cieszące się życiem myślą dużo szybciej i efektywniej. Są bardziej twórcze, mają łatwość podejmowania decyzji i pomyślnie rozwiązują sprawy, które są dla nich ważne.

Oczywiście optymiści nie są jakąś wybraną grupą ludzi, których nie spotyka nic złego. Oni również przeżywają trudne chwile, mają powody do smutku i zmartwienia. Ale zawsze starają się przeskoczyć przez przeszkody z uśmiechem na twarzy i nawet w najtrudniejszej sytuacji potrafią znaleźć okruszek nadziei... Dlatego wraz z nadejściem wiosny zachęcam Was do optymistycznego spojrzenia na świat. Uśmiechajcie się do ludzi wokół, myślcie tylko o dobrych rzeczach, które Was spotykają i bądźcie jak najbardziej radośni i kolorowi, gdyż jak stwierdziła Lidia Jasinska: "Optymista, nawet jak stawia kropkę nad "i", to kolorową."

Wasza Melancholijna doc. Patisson ;)



W Stronę Wartości

„Chcę być dorosły”... czyli o poszukiwaniach współczesnej młodzieży CUDOWNIE NIERZECZYWIŚCI.

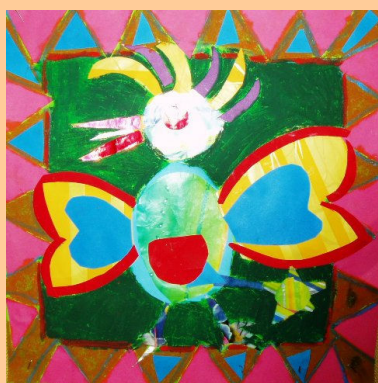
„Jezioro marzeń”, „Beverly Hills 90210”, „Roswell”, „Boston Public”, „Asy z klasy” to na prawdę garstka amerykańskich seriali, na które można natknąć się w polskiej telewizji. Oczywiście „Beverly...” stał się już źródłem mitów o amerykańskiej młodzieży. Bardzo długo wierzono, iż żyje ona w wielkich rezydencjach, jeździ super drogimi samochodami, ubiera się tylko w markowe ubrania, a jedyne, co ich trapi to problemy związane z brakiem „chłopaka” czy „dziewczyny”. Po paru latach producenci, idąc z duchem czasu, poruszali coraz to głębsze problemy dotyczące AIDS, rasizmu, narkotyków, alkoholizmu wśród nastolatków, anoreksji, religii, przestępczości i in. Jednak to nic nie wnosi do serialu, ponieważ wszystkie te problemy są spływane i traktowane „po macoszemu”. Trudno zawrzeć głęboki sens w filmie, któremu w żaden sposób przypisać się go nie da.

Z ciekawości albo z nudów oglądałam seriale. Główną przyczyną tej ciekawości jest to, że bohaterzy są niesamowicie przytomni, zawsze świetnie ubrani - po prostu „filmowi”, cudownie nierzeczywiści. Mogę tam znaleźć wszystko, czego w normalnym świecie nie ma (a może i jest, tylko większości młodzieży to nie spotyka?), a także codzienne problemy przeciętnego nastolatka, które na ekranie urastają do kolosalnych rozmiarów i na przykład rozstanie głównych bohaterów (sławne „Jezioro marzeń”) zdaje się być życiową tragedią. Dla każdego zdrowo myślącego człowieka, nawet młodego, wydaje się to śmieszne i dość naciągane. Nie przeczę, że dla nastolatków związki i uczucia są ważne, ale wszystko ma swoje granice. Podobne bzdury możemy odnaleźć w serialu „Roswell”, który swoją absurdalnością sięga kosmosu... dosłownie. Amerykańskie miasteczko Roswell to dość znane miejsce, słynące z częstych odwiedzin obcych (istnieje również teza, że w latach pięćdziesiątych rozbił się tam statek kosmiczny). Toteż Amerykanie postanowili zrobić o tym serial, a ponieważ na czasie są historie o młodzieży, to z trójki kosmitów zrobili nastolatków, a żeby nie odbiegać od sche-

matu, wprowadzili wątek miłosny pomiędzy (o Zeusie!) ziemską dziewczyną i kosmicznym chłopakiem. Czysty absurd, ale ponieważ wszyscy są śliczni i modni, to serial się podoba. Zastanawia mnie tylko komu?

Jest jeszcze jeden powód, dla którego mogę oglądać seriale czy filmy o młodzieży, mianowicie uwielbiam się zdumiewać! A w nich zdumiewać może wiele. Najważniejsza jest kwestia dialogów. To właśnie one sprawiają, że bohaterzy są dla mnie tak nierealni. Bez względu na sytuację i okoliczności, czy bohaterzy są wściekli, zdesperowani, nieszczęśliwi, to zawsze każda postać odnajduje słowa idealnie pasujące do sytuacji. To właśnie mnie zaskakuje, ja, gdy jestem wściekła, zraniona nigdy nie potrafię znaleźć słów by wyrazić, to, co czuję. Często już długo po tym wydarzeniu dopiero przychodzą mi do głowy słowa, które byłyby trafne. Z jednej strony jestem pełna podziwu dla twórców dialogów za umiejętność wyrażania myśli, ale z drugiej strony takie naiwne podejście może denerwować. W literaturze jest inaczej. Wbrew pozorom jest ona chyba bliższa rzeczywistości. Książki pisane przez nastolatków zdają się być najbardziej zbliżone do rzeczywistego stanu rzeczy. Pamiętam, że wielkie wrażenie zrobił na mnie „Pamiętnik Anny Frank”, Żydówki, która ukrywa się w Amsterdamie przed prześladowaniem w okresie II wojny światowej. Nie interesowała mnie w tej książce sytuacja ludzi, chociaż oczywiście wojna jest tragedią, ale tu, jest to tylko tłem dla przeżyć tej dziewczynki. Co najważniejsze, czytając opisy jej rozważań i przeżyć, miałam wrażenie, jakby pisała o mnie, potrafiłam się w tym pamiętniku odnaleźć. Jej konflikty z rodzeństwem, rodzicami, pierwsze zauroczenia, próby wchodzenia w dorosłość - wcale nie jest mi to obce. Tak samo jest z „Pamiętnikiem narkomanki”, pomijając rzecz jasną kwestię nałogu, codzienne problemy z samą sobą, kompleksy, są mi jak najbardziej znane.

Joanna Filipczak
(Ciąg dalszy nastąpi!)



„Marzenia jak ptaki szybują po niebie...”. Słowa piosenki śpiewanej w ubiegłym stuleciu przez zespół „Trubadurzy” doskonale odzwierciedlają myśli 10-letniego Tomka, który każdy dzień zaczyna od marzeń. Tomek zna doskonale „Bajkę o złotej rybce” i tę o „Wróżce z błękitnymi włosami”. Wróżka, jak przystało na czarodziejską postać, obiecywała mu rzeczy niezwykle, proponowała chłopcu, że może zamienić go w dowolnie wybraną postać. Tomaszek zamyślił się głęboko. „O co najlepiej poprosić?” Spojrzał na lekko zachmurzone niebo. Tak rzadko widuje je podczas spacerów, bo też i na przechadzki, a właściwie przejażdżki

Maria Saternus-Maj Marzenia jak ptaki...

wychodzi niezbyt często. „Już wiem!” krzyknął podekscytowany. Na przyszywanym błękitcie pojawił się klucz białych, dostojnych ptaków z długimi szypkami. „To pewnie łabędzie” – przemknęło mu przez myśl. A na pobliskiej topoli zatrzepotały małe, figlarne wróbelki. One zawsze są wesołe i takie ruchliwe. Trudno za nimi nadążyć. Na poręcz balkonu usiadł sroka z orzechem w dziobie. Energicznym stukaniem uzmysłowiła chłopcu, że jest tu i teraz. Że siedzi na starym wózku inwalidzkim, z którym nie rozstaje się od lat. Postępująca choroba nie pozwala już nawet na chodzenie po mieszkaniu. Ach żeby tak... ptakiem być. „Gdyby wróżka z błękitnymi włosami mogła zmienić mnie w jakieś latające stworzonko” – wyszeptał cichutko Tomek. Chłopiec oczyma wyobraźni zobaczył siebie pod postacią zwinnej jaskółki, która przecina wielokrotnie różowawy błękit na tle wschodzącego słońca. „Jaskółka nagły sztylet wyrwany z piersi wiatru...” Dla jednych wiatr czy słońce to tak oczywiste zjawiska, że nawet ich nie rejestrują, nie obejmują myślą. No, cóż, świeci... albo znów wieje. Dla Tomka to rzeczy niezwykle.

On rzadko czuje promienie słońca na twarzy, jemu rzadko wiatr rozwiewa kosmyki włosów. Ptakiem być... I podziwiać z wysoka wspaniały świat. Polecieć w góry jak dostojny orzeł bielek, a może jak krzykliwe mewy chwycić w locie bułkę rzucaną przez roześmiane dzieci ze statku, a może zaklekotać nad łąką jak długonogi bociek w poszukiwaniu ślimaków?

„Wróżko Esmeraldo! Chcę być ptakiem!”. Przy drzwiach wejściowych rozległ się ostry głos dzwonka. To przyszedł kolega Maciek z dużą torbą wypełnioną różnokolorowymi zakrętkami od butelek. Takich plastikowych nakrętek trzeba zebrać co najmniej 7 ton, żeby przekazać je do firmy recyklingowej. Za uzyskane pieniądze będzie można kupić nowy, funkcjonalny wózek dla Tomka.

A może trzeba pomóc wróżce Esmeraldzie? Po prostu, nie wyrzucać zakrętek od coca-coli czy fanty do kosza na śmieci. Odłóż, zbieraj jak najwięcej. Spełnią się marzenia Tomka i wielu innych niepełnosprawnych, którzy codziennie marzą, by ptakiem być...

„Marzenia jak ptaki szybują po niebie...”

ODLOTOWA RUBRYKA SPORTOWA

Na dobre powitanie nowy redaktor sportowy przygotował dziś dla Was trochę ciekawostek o grze w Polsce mało rozpowszechnionej - baseballu.

COŚ O BASEBALLU

W baseballu najważniejsza jest gra zespołowa.



Boisko ma kształt trójkąta. Ma ono 4 bazy w kształcie białych kwadratów oraz jest deska miotacza na środku boiska.

Na boisku znajduje się 7 zawodników:

Łapacz, który łapie piłkę, miotacz, który rzuca piłką do pałkarza, pierwszobazowy, który stoi na pierwszej bazie, drugobazowy, który stoi i pilnuje na drugiej bazie, trzeciobazowy, który stoi i pilnuje na trzeciej bazie, short stop, który jest łącznikiem między zapolem, a 3 bazą prawozapoloową, który stoi i pilnuje zapola wraz z lewo- i środkowozapoloowym. Gra zaczyna się, gdy pałkarz wyjdzie na boisko. Pałkarz ma 3 próby na trafienie w piłkę, a do odbicia potrzebuje kija. Pałkarz ma 3 szanse na trafienie w piłkę i za każdym nie trafionym razem jest strike. Jeśli miotacz nie trafi w pole pałkarza, jest ball. Gdy miotacz 4 razy nie trafi w pole jest baza darmo, ale zdarza się że miotacz trafi

w pałkarza, wtedy jest deadball i zawodnik też ma bazę darmo. Żeby zdobyć punkt, zawodnik musi obieć 4 bazy i nie zostać wyoutowany. Zdarza się że zawodnik wybiję homerun to znaczy tak mocno uderzy piłkę, że wyleci ona za pole i wtedy zawodnik obiega spokojnie wszystkie 4 bazy, zdobywając punkt. Ja uważam że baseball nie jest brutalną grą, ale osoby, które uprawiają ten sport, powinny być silne i muszą mieć dobrą celność.

Red. Adrian Dudek



Adam Dziękujemy - Adam Bull's Eye

Żegnamy Adama... Po pięknej karierze i mnóstwie sukcesów oraz wzruszeń Wielki Mistrz schodzi ze sceny. Każdy pamięta jak niejednokrotnie czy to za czasów Apoloniusza Tajnera czy niedawno Hannu Lepistoe Włodzimierz Szaranowicz zawsze krzychał do mikrofonu „Adam, po medal, po złoto, leć Adam!” Nieśamowite jest to, że zawsze Orzeł z Wisły dolatywał, nawet przeska kiwał oczekiwania wszystkich Polaków. Dostarczył nam tyle wrażeń, wzruszeń, emocji – wypada za to tylko podziękować. Każdy mógł to zrobić w sobotę 26 marca zasiadając o godzinie 16.00 przed telewizorem i oglądając jego benefis i jednocześnie wielki pożegnanie. Każdy w geście podziękowania chociaż na jeden dzień zapuścił sobie wąsy lub je sobie

przykleił. I najważniejsza informacja – wszyscy na świecie dziękują Adamowi. Na facebooku, ale i nie tylko furorę robią hasła typu „Każdy nosi wąsy” lub „Pożegnajmy Adama”. Każdy jest pełen podziwu dla sukcesów górala. Dowodem tego są zawody w Planicy – Kamil Stoch (zwycięzca 2 konkursu) tańczący w góralskim stroju przed trzecim w tym konkursie Małym. Simon Adam idzie jeszcze dalej – klęka przed czterokrotnym zdobywcą Pucharu Świata. Naturalnie zapuścił wąsy. Reszta skoczków pełna podziwu dla Adama deklarowała, że zdąży zapuścić wąsiska do Adam Bull's Eye. Wielka pożegnalna impreza, której pomysłodawcą jest sam Orzeł z Wisły rozniosła się echem po świecie skoków. Przyjechała cała

czołówka Pucharu Świata oraz dobry przyjaciel Polaka Andreas Goldberger. Sam konkurs jest dość nietypowy, skoczki mieli skakać do celu. Tuż przed godziną szesnastą zaczęło padać. Śnieg najwyraźniej miał inne plany na sobotnie popołudnie. Równie o szesnastej rozpoczęło się losowanie odległości. W momencie gdy Stefan Hula wylosował odległość 134m, a Gregor Schnelzauer 120m wszystkim zrobiło się wesoło, wszyscy zadawali sobie pytanie jak Austriak ma skoczyć tak blisko, a Hula tak daleko. Niestety wiatr i śnieg znowu zaszalały i w końcu nie pozwoliły nam poznać odpowiedzi na to pytanie. Przez cały czas mogliśmy oglądać na antenie TVP 1 wypowiedzi różnych skoczków, działaczy, sławnych ludzi o Adamie Małym, a

także życzenia kibiców z okazji zakończenia kariery, ich podziękowania. Wreszcie, mimo iż konkurs się nie odbył to na co czekaliśmy – ostatni skok w karierze Adama. Orzeł z Wisły może i nie pofrunął zbyt daleko (tak naprawdę śnieg zasypał zeskok i można było stwierdzić tylko na ok.), ale było to wielkie godne pożegnanie. Szkoda, że konkurs się nie odbył. Było by naprawdę ciekawie.

O tym, za co dziękowaliśmy naszemu rodakowi, w następnym numerze. Na koniec wystarczy tylko powiedzieć:

Czapki z głów przed Orłem z Wisły!

Szymon Butryń

RUBRYKA



HISTORYCZNA

BITWA POD TANNENBERGEM

gen. red. Jan Duliński

Bitwa pod Tannenbergiem na froncie wschodnim była bardzo ważna podczas I wojny światowej. Niektórzy historycy myślą, że ważniejsza niż starcie pod Marną. Niemcy

pobili Rosjan mimo tego, że mieli dwa razy mniej wojska. Stacjonowało w Prusach zaledwie pięć korpusów piechoty i jeden kawalerii, które stanowiły jedną ósmą armii von Prittwitza, jednak Rosjanie mieli kłopot z zaopatrzeniem i dowództwem. Obrońcy mieli dobrze rozbudowaną sieć kolejową, po której przewożono amunicję i pożywienie. Napastnicy nie mogli korzystać z tej sieci, ponieważ była różnica między szerokością szyn. Musieli używać taborów, które nie miały dużego zasięgu i ogólnie nie było ich za wiele. Dwie armie rosyjskie, 1 armia Rennenkampfa miała uderzyć na Prusy od północno – wschodniej strony, a 2 armia

Samsonowa od południa. Obydwie miały iść w stronę Królewca i spotkać się. Pierwsza bitwa stoczyła się pod Gąbinem, która stała się klęską Niemców. Od południa Rosjanie też się przedzierałi, więc Prittwitz uznał sytuację za beznadziejną i kazał odwrót za Wisłę. To zmniejszyło morale żołnierzy, gdyż większość pochodziła z tych miejsc i zostawiliby swe rodziny na rzecz Rusków, więc zmieniono dowódcę na von Hindenburga.

Sprowadzono również trzy korpusy z czego jeden z nich był z kawalerii. Samsonow dostał rozkaz odcięcia Niemcom odwrót, więc zmienił swój kierunek natarcia o trzydzieści kilometrów w prawo. Był to wielki błąd, ponieważ Rennenkampf przez trzy dni stał w miejscu. Hindenburg wykorzystując tę sytuację kazał zaatakować 2 armię wszystkimi siłami. Zniszczono Rosjan doszczętnie, a Samsonow w

nocy z dwudziestego na trzydziestego zmarł. Nie wiadomo czy popełnił samobójstwo czy dostał zawału serca. Rennenkampf wreszcie ruszył na pomoc 2 armii, jednak było za późno, więc wrócił na poprzednią pozycję. Hindenburg skoncentrował siły na 1 armię. Została zmuszona do odwrotu i uciekli aż do twierdzy Kowna i Grodna. Niemcy później uznali to jako zemstę za Grunwald 1410 roku.



Rosyjscy żołnierze podczas marszu.

Sztuka współczesna pod znakiem zapytania Artur Hassa, 3A, LXIX LO, ZS 26

Wreszcie sobota, mam czas, żeby przejrzeć i poczytać gazety. Natrafiam na dział kultury. Literatura, film, muzyka i wystawy. Czytam o ich tematyce, kiedy się odbędą. Niestety, wystawy, które mnie interesują, są za granicą. Ale nagle zadałem sobie pytanie: czy pusta sala może być wystawą, sztuką?

Nie czytałem o takim przypadku, ale nagle zacząłem rozmyślać. Szczególnie dziś, gdy sztuka może się wydawać sztuką, ale nią nie być. Według mnie sztuka to coś indywidualnego, indywidualny gust, poczucie estetyczne, i nie mogę napisać, że jego brak, bo to także indywidualna sprawa. Dla jednych fotele w kwiatki może być ładny, dla innych brzydki. Jednym się podoba sukienka bombka, innym nie. Współczesna sztuka, także nie jest zwykłym obrazem przedstawiającym np. dziecko, ponieważ współczesna sztuka musi zaskakiwać, skandalizować, oburzać odbiorcę. Wywoływać niesłuchane emocje. Oczywiście, dawniej też, ale dziś łamie wszystkie normy, ociera się o absurd. Nie może być przyziemna. Artyści prześcigają się w pomysłach. Nieraz myślimy, że chodzi albo o medialny rozgłos, albo o podziwianie „psiej kupy” dlatego, bo to zaprezentował jakiś znany artysta. I tak właśnie myślą zwykli ludzie. Także dlatego, że oni sami nie wiedzą czy na wystawie ten mop ze ściągą to eksponat z wystawy, czy może pani sprzątaczką go zostawiła. Ostatnio nawet widziałem reklamę w telewizji, której bohaterowie byli na wystawie i ktoś podziwiał wieszak z okryciami, a to były po prostu płaszcze oglądających. I tu kolejne pytanie, może artysta zrobił to specjalnie i naprawdę postawił pustą wieszak, aby ktoś zawiesił kurtkę, a ktoś inny to podziwiał,



a może on miał być pusty, a ktoś nie zwracając uwagi na jego stronę artystyczną tylko użytkową, powiesił trencz?

Sztuka to ciągle pytania- im więcej się nad nią zastanawiamy, tym ma więcej pytań. Ale przecie każdy z nas może doszukać się w dziele sztuki współczesnej jakiejś głębi, nawet jeśli artysta naprawdę stroił sobie z odbiorcy żarty, bo miał taki zamiar. Ale czy on można grać z nami – odbiorcami? Niektórzy mówią że lepiej skupić się na nauce: biologii, chemii, nawet na polityce, bo szkoda czasu na sztukę, bo to nic, nic ważnego, banał. Jednak sztuka może stać się wszystkim.

Powróćmy do białej pustej sali. Czy to wielkie dzieło, fanaberia artysty czy wielkie nic, pustka... jak ta sala? Ja uważam, że to pomieszczenie może być dziełem, bo sztuka jest wszystkim. Artysta mógł pokazać walory architektoniczne, pomieszczenie gotowe do zaadaptowania (wtedy współuczestniczymy w akcie tworzenia) lub zasugerować, że sztuka to nic. On pokazał „takie

coś” i jest mistrzem, a może chciał żebyśmy pośród tego wszystkiego mogli się zastanowić, porozmyślać w tej sali, nad sobą, nad wszystkim, nad sensem sztuki. A może nie, bo do tego potrzebna jest jakaś ławka, coś do siedzenia, żeby porozmyślać. Wtedy jednak to nie „pusta sala” jest celem wystawy, lecz ławka po środku sali i ona byłaby obiektem naszych rozmyślań. Czy artysta ją zrobił sam, czy ona coś oznacza?

Może niektórzy pomyślą, że piszę brednie. Ale czy sztuka to nie ciągle stawiane samemu sobie pytania, które podczas szukania odpowiedzi na nie, rodzą kolejne pytania.

Niektórzy lubią poezję...

Niektórzy, czyli nie wszyscy, nawet nie większość wszystkich ale mniejszość. Lubią – ale można lubić rosół z makaronem. Poezja, ale... Co to takiego poezja?

Uważam, że nie da się zdefiniować co to jest poezja. Jest ona rzeczą, którą trzeba zrozumieć, ale na swój własny sposób. Trzeba poczuć jej magię, a czasami odnaleźć jej drugie dno. Tylko no właśnie... Trzeba ją zrozumieć a jak się zmusza człowieka do myślenia wszystko sprowadza się do kilku słów: ale to głupie. Tak jest bardzo często i prawie wszędzie możemy się z czymś takim spotkać: w pracy, w szkole, gdy rozmawiamy z przyjaciółmi... Czasami język polski potrafi być fascynujący. W naszej szkole ostatnio odbywał się tydzień Wisławy Szymborskiej. Pisaliśmy limeryki, rozmawialiśmy o pisarce... Pod sam koniec odbył się wieczór filmowy, na którym oglądaliśmy ulubione filmy Szymborskiej m.in. filmy Woody'ego Allena jak „Vicky Christina Barce-

lona”. Ale najlepszym w tym wszystkim było bawienie się w tworzenie **limeryków**, lepiej, **moskalików** oraz **odwódek**.

Limeryk to wiersz (czasami bezsensowny), będący taką wesołą anegdotką, która pod koniec ma niespodziewaną puentę.

Pewien młody wikary w Lozannie.

Lubił chodzić w rozpiętej sutannie.

Lecz na widok kardynała,
gaśla w nim fantazja cała
i zapinał się starannie.

Będąc w pewnej restauracji (niestety nie mogę zdradzić jej nazwy, gdyż potem mógłbym do niej nie być wpuszczany) zamówiłem danie, którego opis czytałem w menu i jednocześnie wyobrażałem sobie jak cudowne to musi być danie... Niestety zawiodłem się (o tym też możecie spróbować napisać w limeryku). Danie było dosłownie ohydne i pachniało, jakby to powiedzieć... okropnie. Niespodziewanie na lekcji polskiego dowiedziałem się też, że

Szymborska pisze też **lepiej** - ich celem jest pokazanie innej, lepszej opcji od zjedzenia jakiegoś dania np.:

Lepszy ku przepaści marsz,
Niż z tych naleśników farsz.

Chciałbym napisać dla was jeszcze trochę o moskalikach i odwódkach ale... Moskaliki nie przypadły mi do gustu, a odwódek nie należy pisać w tak kulturalnej gazetce jaką jest „Korniszon” :) Zapraszam was do bawienia się tymi humorystycznymi wierszykami, a jeżeli one wam się spodobały możecie poprosić rodziców o kupienie książki „Rymowanki dla dużych dzieci” i prosić ich o przeczytanie jakiegoś wierszyka (i to dosłownie nie możecie jej czytać sami rodzice też chcieliby się pośmiać!). Jest jeszcze kilka innych powodów, ale nie będę już was nimi zadręczał.

Milej lekturki,

Poetycki **Salatalik Wiktor Brzeziński**



ALE KINO!

Wszystko za życie? Raczej za Oscary... czyli „127 GODZIN”

Danny Boyle to twórca co najmniej dziwny. Filmów stricte złych nie robi(ł)

(z wyjątkiem *Slumdog*), a wręcz przeciwnie - całkiem niezłe. Mimo to uważam, że jest reżyserem najwyżej przeciętnym. Dlaczego? Proponuję zatem obejrzeć jego najnowszy film i przemyśleć to, nad czym zastanawiałem się ja.

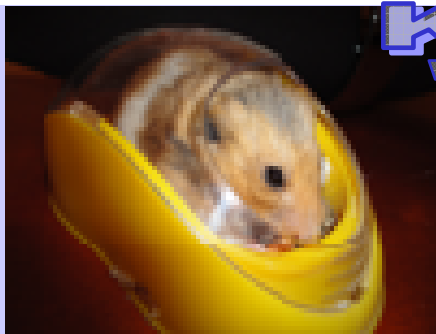
Dużą, a zarazem jedną z nielicznych zalet nowego filmu laureata Oscara za reżyserię w ubiegłym roku jest oszczędność treści. Na początku obawiałem się, że dostanę trwający

półtorej godziny monolog głównego bohatera o niczym - pierwsze sceny (przypadkowe spotkanie Arona z dwoma kobietami) i dialogi w nich wykorzystane były po prostu tragiczne. Później przyszło zaskoczenie, wraz z nastaniem „właściwej” części filmu – wspomniany Aron, amator sportów ekstremalnych, który ma w zwyczaju, nikogo o niczym nie informując, uciekać od cywilizacji na łono przyrody, w czasie jednej ze swych wypraw nieszczęśliwie spada w przepaść i zostaje uwięziony przez głaz, który unieruchamia mu rękę. W tej części

filmu tkwi jego niewątpliwa zaleta - kiedy sytuacja nie wymaga zbędnych słów, bohater milczy. A kiedy mówi dużo, jest to wynikiem rodzącego się obłędu, a nie górnolotnych prze-myśleń natury egzystencjalnej.

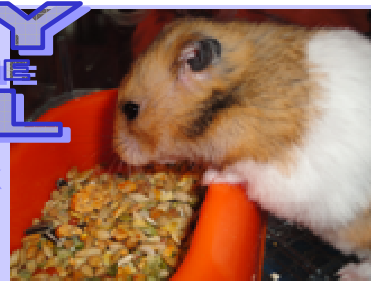
Fabula *127 godzin* to naprawdę dobry materiał na udany film. Można było z tego uczynić pasjonującą, silnie oddziałującą na psychikę widza opowieść o walce człowieka z losem, o tym, czego może dokonać, by prze-trwać.

Ciąg dalszy na stronie 14!



KUDŁATY WIOSENNE CHOMIKOWANIE KUMPEL

Redaguje Julia Woźniak



Nie wystarcza ci królik? Chcesz mieć drugie zwierzątko? Możesz wybrać na przykład chomika. Te dwa gatun-

ki zwierząt, nie powinny się zagryźć na śmierć. Królik, może uważać chomika za mniejszego przyjaciela. Chętnie będzie się z nim dzielić terytorium, jedzeniem, lub zabawkami. Jednakże, nie często będą się widywać. Chomiki, prowadzą nocny tryb życia, często nazywa się je nocnymi markami. Więc podczas chomiczego/chomikowego snu, królik nie może zbyt hałasować. Jeśli podczas snu mniejszego gryzonia, królik będzie bawił się głośnymi i hałaśliwymi zabawkami, lub przedmiotami codziennego użytku, chomikowi grozi żywot do dwóch lat. W innym wypadku przed królikiem byłyby jeszcze dwa kolejne lata życia. Pewnie sądzisz, że chomik i królik, to dwa zupełnie inne zwierzęta, nie mające żadnych wspólnych cech. Mylisz się. Na przykład od obu zwierzątek nie dostanie się przyjaźni i zaufania poprzez głaskania ich futerka. Poprzez mocne miętoszenie ich pyszczków, oba mogą się mocno zdenerwować. Swoją złość ukazują po przez gryzienie, wyrywanie się z rąk, szybkie zmykanie do klatki. Tak jak przed wszystkimi gryzoniami, przed obydwoma należy chować kable. Ale niepotrzebne szmaty dobrze jest kłaść na podłogę lub na wygodną kanapę. Gdyż któreś z dwóch wybranych zwierzątek, przechadzając się po Domu (lubią długie spacery), natknie się na kawałek materiału, zacznie go kopać, a następnie robić sobie z niego miejsce do odpoczynku. Taka wygodna miejscówka przydaje się także do obserwacji prac w domu, w czasie zimnych i ciepłych dni. Takiego rodzaju posłania zwierzątko używa też do nocnego rozrabiania, i hałasowania, a także do miłego i spokojnego snu. Jednakże, w wypad-

ku wyjazdu dłuższego, te dwa gryzonie nie przetrwają same z wygodnym posłaniem, czterodniową karmom, lub z zabrudzoną wodą. Codziennie, potrzeba im świeżego pokarmu i dobrze wymytych zabawek. (Normalnie klatkę i jej zawartość trzeba czyścić kilka razy w miesiącu). Natomiast w wypadku kilkugodzinnego pozostawienia zwierzęcia bez opieki, powinno swobodnie przetrwać. Jeśli troszczysz się nieco bardziej o swoje zwierzątka i chcesz zostawić je pod opieką członka twojej rodziny, nie możesz dopuścić do tego, aby opiekowało się nim dziecko młodsze niż dziewięciolatek. Jeśli taka młoda osoba, będzie się nimi opiekować, zwykle nie jest uodporniona na mocne ugryzienia, lub ostre ukucia pazurków. Po za tym, zostaje jeszcze alergia. Przed kupnem chomika musisz sprawdzić, czy ty albo ktoś z twojej rodziny, nawet niekoniecznie dziecko nie ma uczulenia na sierść. Jeśli takowe macie, to z małych przyjaciół nici. Ale gdy okaże się że nic ci nie stoi na drodze, jesteś prawdziwym szczęściarzem. Więc wobec tego musisz znaleźć w ciągu dnia czas, aby poświęcić go tylko i wyłącznie na potrzeby gryzoni. Nie może być dla ciebie nic ważniejszego od twojego nowego członka rodziny. Traktuj go tak, jak traktujesz własne rodzeństwo. Lecz gdy zobaczysz jakąś wadę, często to jest twoja wina. Na przykład, gdy królik ma na uszach jakieś krosty lub strupy, to znaczy, że zakupiłeś go na bazarze, od człowieka, który chciał na nim dobrze zarobić. W takim wypadku, nigdy nie powinieneś takiego biednego zwierzątka dawać jako prezent komuś nie znanemu, jeśli uważasz się za dobrego hodowcę. Skąd możesz wiedzieć, że zaopiekuje się nim lepiej od ciebie, i czy zaakceptuje jego wady, czego ty nie umiałeś zrobić? Zastanów się, czy jesteś gotowy na podjęcie takiej odpowiedzialności...

„127 GODZIN” (c.d. ze str. 13)

Dlaczego Danny Boyle postanowił tego nie zrobić? Nie mam zielonego pojęcia.

Zaskakujące jest to, iż reżyser wciąż stara się unikać „wzmocnienia” klaustrofobicznego klimatu, który temat filmu wręcz podaje na tacy. Kamera co chwilę ucieka z kanionu, w którym uwięziony jest Aron, wędruje to do samochodu, to do łódki, to na jakąś bliżej nieokreśloną wolną przestrzeń. Nie wygląda to niestety na symbol chęci ucieczki bohatera, a na wyrobni-cze obawy Boyle’a, że przeciętny popcornozerca, kiedy kamera zbyt długo pozostanie w bezru-chu, będzie się najzwyczajniej w świecie nudził, a co gorsze, może nawet przekona kolegów, że na *127 godzin* wybierać się nie warto. Populizm zabija stopniowo znakomity materiał na film.

Ogromną wadą obrazu Boyle’a jest fatalnie dobrana kolorystyka, zupełnie niezgrana z tematyką. Zamiast nakręcić całość kamerą przeciętnej jakości, w szarych, adekwatnych do zacenionej przepaści, barwach wzmagających beznadziejność położenia bohatera, reżyser serwuje całą paletę jaskrawych kolorów z irytującą dominacją żółtego, powtarzając tym samym zagranie ze swego poprzedniego filmu – *Slumdog. Milioner z ulicy*. Podobnie i muzyka wzmagą poczucie swoistego deizmu, w jaki popadł Boyle, rozdarty pomiędzy mocną treścią, a bajkową formą. Tematy muzyczne to w głównej mierze, podobnie jak zdjęcia, kopia ze wspomnianego wyżej *Slumdog*. Cała ta teledyskowa maniera dramatu o przetrwaniu jest po prostu mało wiarygodna, a to najgorszy błąd, jaki przy tej produkcji można było popełnić.

Najlepszym punktem *127 godzin* jest, co nie powinno dziwić, kreacja Jamesa Franco, jedna z najciekawszych w tym sezonie. Młody Amerykanin wyciska ze swej słabo napisanej roli dosłownie wszystko. Jest na tyle przekonujący, na ile scenarzyści mu pozwolili, a nawet bardziej. On jeden wtapia się doskonale w ten „właściwy” klimat filmu, który tak usilnie twórcy starają się maskować. I pozwala choć na chwilę poczuć, że zaszło nam w ustach. On swą pracę wykonał bez zarzutu, scenarzyści natomiast po raz kolejny zawiedli po całej linii. Przemiana bohatera jest mało wiarygodna, pomimo bliskości śmierci w sytuacji, która go spotkała. To, co przed chwilą przeczytaliśmy, może Wam się wydać dziwne, ale wierzcie mi – granice scenopisarskiej i reżyserskiej nieudolności w *127 godzinach* zaszły bardzo daleko. W efekcie, w momencie, kiedy Aron z buntownika staje się potulnym konformistą, traci wiarygodność i uznanie w oczach widza, staje się już tylko wrakiem tego silnego człowieka, który, by przeżyć, był w stanie odciąć sobie rękę przy użyciu tępego scyzoryka.

I właśnie makabryczna wręcz, znakomita scena amputacji ręki, w zestawieniu z przesłodzonym, dającym wrażenie skróconego do maksimum, zakończeniem, najlepiej podsumowuje nieudolność, którą wykazali się twórcy filmu. A końcowa scena, ukazująca odjeżdżający samochód i napis: „Od tamtej chwili już zawsze mówię, gdzie jedzie”, już tylko Boyle’a dobija.

Grzegorz Korcz



To już 6 edycja tanecznego show, w którym próbują swoich sił młodzi i utalentowani tancerze z pasją. W tej serii zaszczyciła nas na miejscu jurora Kinga Rusin, a nową prowadzącą została Patricia Kazadi. Na castingach pojawili się artyści z całej Polski z swoimi układami. Niektóre z pokazów jury oglądało ze skupieniem, inne zaś śmieszyły aż do bólu. Jak zawsze nie obyło się bez kłótni między Pirogiem, a Egurrolą, którzy mają ze sobą zawsze sprzeczne decyzje. Ze wszystkich, którzy przedstawili swój wyjątkowy występ na scenie, wybrano tylko najlepszych. Tym razem tancerze dostali bilety do Casablanki. Po dotarciu do hotelu wszyscy wzięli udział we wspólnych tańcach wokół ogniska. Wiedzieli, że to ich ostatni luźny dzień. Po tym dniu uczestników czekały warsztaty z Big Wave, który uczył hip-hopu, Brainen Van Der Kustem, mistrzem salsy, z którym uczestnicy mieli największy problem, i Luciano Di Natale, który pokazał prawdziwy świat jazzu. Z tymi właśnie choreografami uczestnicy zmagali się na warsztatach i próbowali wypaść jak najlepiej. Kilkunio-we treningi dały rezultaty pod koniec dnia. Wtedy 36 tancerzy pokazało jurorom swoje układy. Wielu z nich nie sprostało wymaganiom i wróciło do domów ze wspomnieniem wspaniałej przygody, a inni ruszyli do dalszych i trudniejszych wyzwań.

Red. Dave Shyda



RAK [21.06 – 22.07]

Realnie spojrzysz na świat, zaakceptujesz różne ograniczenia, przezwycięzysz przeciwności losu. Odkryjesz w sobie potrzebę uczenia się nowych rzeczy. Zdasz się na intuicję, która Cię teraz nie zawiedzie. Będziesz mieć ochotę na miłość. Jeśli jesteś samotnym Rakiem, wkrótce się to zmieni. Ciąg dalszy na stronie nr. 15...



WAGA [23.09 – 23.10]

Wiosna podziła na Ciebie mobilizując. Doda Ci dużo siły i energii. Spodziewaj się poprawy losu.

W szkole będziesz się cieszyć z nowych wyzwań. Postaraj się schudnąć. Osoba, na której Ci zależy nie będzie zwracać na Ciebie uwagi, więc zrób coś w końcu.



KOZIOROZEC

[22.12 – 19.01]

Wiosna to dobry czas na uregulowanie wszystkich zaległych prac z przyjaciółmi. Postaraj znaleźć trochę czasu dla przyjaciół i znajomych. Nie czas teraz na medytację i rozmyślanie o przyszłości. Zadbaj o zdrowie, staraj się uodpornić na wiosenne infekcje.



LEW [23.07 – 22.08]

Wszystkie sprawy teraz nabiorą tempa. Wprowadź do swojego życia trochę więcej rozrywek. Odnów kontakty ze znajomymi, spotkania z nimi poprawią Ci humor i podniosą Cię na duchu. To dobry czas, aby zapisać się na siłownię, kurs tańca albo aerobik.



SKORPION

[24.10 – 21.11]

Będziesz rządzić i rozkazywać. W twoich oczach znowu pojawi się ten błysk. Pojawiają się nowe możliwości wyjazdów, nadrobisz teraz zaległości towarzyskie. Będziesz się może poprawiać w szkole z niektórych przedmiotów. Czas naprawić rower, kupić dres i rozruszać trochę mięśnie. Warto by było zadbać o kondycję.



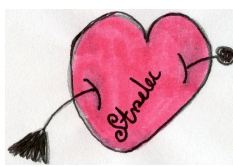
WODNIK [20.01 – 18.02]

Tej wiosny nie zabraknie Ci optymizmu oraz wiary w siebie. W szkole wykażesz się pomysłowością i skutecznością, co doceni Twoja nauczycielka. Warto trochę poświęcić czasu rodzinie. Ktoś z bliskich czeka na Twoją radę. Spróbuj zainwestować w nowe ciuchy, dobre kosmetyki, czas rozkwitnąć jak wiosenny kwiat.



PANNA [23.08 – 22.09]

Wiosna nastroi Cię bardzo optymistycznie. W pracy grupowej wykażesz się kreatywnością i pomysłowością. W domu nastąpi zdecydowana poprawa atmosfery. Zapragniesz też towarzystwa i wspólnych przygód. Warto zaplanować jakieś wspólne wyjście. Zadbaj o swoje zdrowie, dobrze się odżywiaj. Zapisz się na basen lub siłownię.



STRZELEC

[22.11 – 21.12]

Humor i energia będą Ci dopisywać. Możesz mieć szczęście do pieniędzy. Sukces możesz zdobyć szybciej niż myślisz. Masz szansę na miłe wieczory spędzone ze swoim gronem przyjaciół. Pamiętaj o witaminach, nie daj się wiosennym przeziębieniom.



RYBY

[19.02 – 20.03]

Zapagniesz teraz odpoczynku i ukojenia w domowym zaciszu. Ciesz się wiosną i staraj się jak najwięcej czasu przeznaczać na relaks. W szkole w miarę spokojnie, nie zostawiaj tylko wszystkiego na ostatnią chwilę. Warto zmusić się do fizycznej aktywności, aby nabrać zdrowszego wyglądu i złapać formę.

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

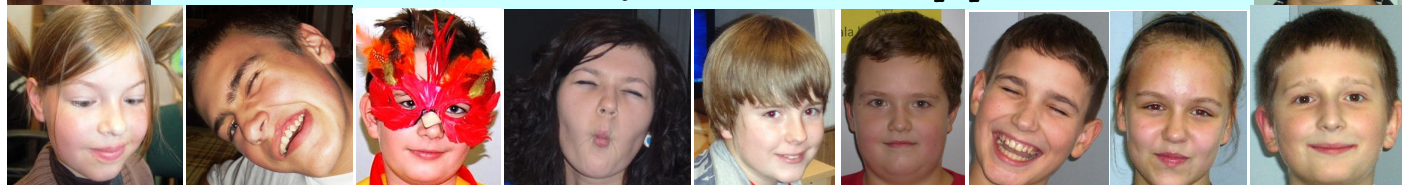


...Mości Redakcyjni winne powstania tego numberu: (Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Pani Zosia Piotrowska (redakcja techniczna), Melancholijna Doc. Magda Patison-Balabuszek (Słownik Wyrazów Dobrych), Pani Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa), Piotr Maj (Miasto światła i kolorów), Kasia Stankiewicz (Poszukiwacz Inspiracji), Jan Duliński (General Redakcji Zawsze Na Warcie), Salatalik Wiktor Brzeziński (Poeta i Korektor Sokole Oko), Dave Szyda (Tańczący z Ogórkami Na Wagarach), Linda Dyląg (Reporter Wszędobylski), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Krzys Jokieli (Naczelny Szybkostrzelny Oprawca Graficzny i Fantasta Dyżurny), Szymon Butryn (Reporter Sportowy), Asia Baranowska (Filozoficzny Wszystkorozkminiacz), Julia Woźniak (Mówca Zwierzęcy, skład), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, reporter bokserki), Mateusz Obi Wan Korniszonobi Rosiak (młodszy składacz, wywiadowca), Pani Ania Gryglewicz (SuperNova), Adrian Dudek (redaktor sportowy) Korniszonki z SP 264: Dominik Owczarek (sportowiec-literat), Piotr Sitek (wszystkopis), Klaudia Michalak (wróżbita), Julek Wagner (literaturoznawca), Bartek Jadach (sport), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny, skład, foto i takie tam różne) oraz Cichociemni Bez Twarzy: Jakub Żaczek (Gameexpert), Grzegorz Korcz (kinoman coolturałny); gościnnie Prof. Ćwiartell Mellon R.J. Potrac (foto)

ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))
Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota dla wszystkich chętnych:
wtorki i czwartki w godzinach 17.45-19.15.

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl





REKREACJA

Zapraszamy na VI Warszawski Dzień Tańca! Impreza odbędzie się 20 kwietnia 2011 w godzinach 15.00 - 19.00 w Centrum Handlowym „Reduta”, Al. Jerozolimskie 148. W programie m.in.: hip-hop, taniec jazzowy, nowoczesny, towarzyski, ludowy, dawny w wykonaniu warszawskich zespołów tanecznych. Czeka Was dobra zabawa!